Nr. 87 — Lwów — Wtorek dnia 16 kwietnia 1907. — Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 80 h.
rocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4 E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Rackowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatne korespondencye 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Podróż cesarska.

Cesarz dziś w poniedziałek przybywa z wielką świtą do Pragi.

Podróż monarchy jest wypadkiem politycznym pierwszorzędnym, do którego wielką przywiązują wagę i z którym całe mnóstwo łączą kombinacyj. Odwiedziny cesarskie w Czechach związane były zawsze z ściśle określonym celem i stanowiły preludyum dla akcyi pojednawczej lub politycznej, szerzej zakreślonej. Tak było w r. 1901, tak jest i tym razem.

W r. 1901 ster rządów dzierżył dr. Körber, który, jak wiadomo, z obfitym wystąpił programem a jeno nigdy nie miał siły, żeby go przeprowadzić. Gdy spostrzegł, że w nowo wybranej izbie prace nie posuwają się ani kroku naprzód, postanowił izbę sztucznymi sposobami „uruchomić". Celowi temu miała służyć w pierwszym rzędzie podróż cesarska do Pragi, a następnie wniesienie ustawy o drogach wodnych.

Ustawę o drogach wodnych wniesiono 26 kwietnia, a 12 czerwca cesarz przybył do Pragi. Skutek był ten, że izba wniesione 16 października prowizoryum budżetowe uchwaliła w grudniu, a dr. Körber ufny w swoje siły mógł dnia 17 października w dyskusyi budżetowej wypowiedzieć ostrą mowę przeciw Węgrom, w której użył pamiętnego zwrotu: „że Austryi znudziło się już w obec Węgier odgrywać rolę cierpliwego jagnięcia". Parlamentarne uchwalenie prowizoryum budżetowego, jedynego na cały czas rządów dr. Körbera, było też i jedynym rzetelnym sukcesem jego zabiegów.

Dzisiejsza podróż monarsza, jak na wstępie wspomnieliśmy, ma również służyć różnym celom politycznym, z pomiędzy których osiągnięcie zbliżenia pomiędzy Czechami a Niemcami stoi na pierwszym planie. Powodzeniu tego zamiaru stawiają atoli czescy meteorologowie polityczni nie najlepszą prognozę. Jako powód podają przedewszystkiem względy — kalendarzowe.

Podróż cesarska miała się bowiem odbyć przed sesyą sejmu czeskiego. Sądzono, że pobyt monarszy wpłynie na usposobienie niemieckich i czeskich posłów i że uda się w sejmie przynajmniej zapoczątkować pomyślnie rokowania pojednawcze. Tymczasem wyjazd sędziwego monarchy z powodu ostrej zimy odraczano z miesiąca na miesiąc. Sesya sejmowa, jak wiadomo była bardzo burzliwą, a waśnie narodowościowe odbiły się w niej donośnem echem. Nadto w chwili obecnej, gdy cesarz wstąpi na ziemię czeską, wrze w całej pełni walka przedwyborcza. Do rozpoczęcia rokowań pojednawczych — najniestosowniejsza pora.

Umiarkowańsi w obu obozach, pod naporem radykałów, wypierają się wszelkich dążeń pojednawczych a Niemcy nawet udają śmiertelnie obrażonych i dotkniętych. Jestto stary „tric" niemiecki, praktykowany także i w roku 1901. I wtedy Niemcy udawali obrażonych, ponieważ ówczesny minister czeski dr. Rezek towarzyszył cesarzowi w podróży do niemieckich powiatów w Czechach i ponieważ zaproszenia na poświęcenie mostu Franciszka na Mołdawie wydrukowano w języku czeskim. To też w uroczystości poświęcenia nie uczestniczył żaden polityk niemiecki.

Tym razem Niemcy chwycili się tego samego sposobu. Gniewa ich, że cesarz przed wyborami zjeżdża do Pragi; gniewa ich, że tak długo rezydować będzie w zamku królewskim na Hradczynie; gniewa ich, że pobyt ten jest uważany za akt szczególnej łaski monarszej wobec Czechów.

Czy w takich warunkach, czy wobec tego rodzaju uprzedzeń niemieckich można wierzyć w pomyślny rezultat akcyi pojednawczej.

Nawet Czesi, jakkolwiek dąsy niemieckie wcale są im na rękę, nie mogą się zbytecznie eksponować, gdyż i dla nich wzgląd na wybory jest bardzo krępującym momentem.

Tak tedy sam fakt podróży cesarskiej jest sukcesem gabinetu. Trudno atoli nie uznać, że z powodu zaznaczonych przyczyn osiągnięcie właściwego celu tej podróży staje się bardzo wątpliwem. (—*i*.)

Ustąpienie Skałona.

Z Warszawy piszą:

Zdaje się, że stracimy gen. Skałona. Od dłuższego już czasu naczelnik kraju nie jest zadowolony ani z nas, ani ze ster rządzących. I jedna i druga strona dała mu się niezle we znaki. U nas jest ciągle — a przynajmniej był przez czas długi — niepewnym życia. A że miał powody być niepewnym, dowodzi jeden zamach wykonany, choć nieudany, oraz mnóstwo innych, które nie doszły wcale do czynu. Ale gen. Skałon nałykał się nieprzyjemności i ze strony tych, którzy mu nami rządzić kazali. W ostatnich czasach nosił się gen. Skałon z licznymi projektami uszczęśliwienia swych podwładnych „przywiślańczyków" różnymi projektami, wchodzącymi w zakres reform. Naczelnik kraju wysuwał różne plany w tym kierunku, jak n. p.: że w 4 niższych klasach zakładów rządowych ma być język polski obowiązkowym, albo też chciał uzyskać częściowy samorząd w miastach i gminach itp. W Petersburgu obradowała w tym celu umyślnie zwołana rada, do której zaproszono Skałona, całą armię podwładnych mu wyższych i niższych urzędników, oraz zastęp przedstawicieli społeczeństwa miejscowego. Dużo stracono papieru, słów, telegramów i skończyło się na niczem, ba odrzucono nawet zmodyfikowany projekt samorządu, będący właśnie dziełem kancelaryi gen. gubernatora. I w wielu innych sprawach projekty i plany gen. Skałona nie zostawały uwzględniane przez rząd centralny. Uważano go za naczelnika siły zbrojnej w Król. Polskiem; dyplomatycznych jego aspiracyj i inspiracyj nie uznawano.

Wszystko to razem wziąwszy, czyniło stanowisko generała, choć tak wybitne, nieprzyjemnem. Kilkakrotnie więc czynił gen. Skałon usiłowania w kierunku zaszczytnej dyslokacyi. Sam zresztą twierdził chętnie, że on żołnierz, że na polityce się nie zna, że miejsce, jakie objął po gen. Maksymowiczu, spadło nań przypadkiem. W Petersburgu wiedziano dobrze o tem wszystkiem. Ceniono nawet zasługi gen. Skałona. Trudno wprawdzie określić, jakie to były zasługi... Ale to nie szkodzi. Zawsze ceniono je. Tylko nie było miejsca na zaszczytną dyslokacyę zasłużonego generała.

Aż nareszcie znalazła się sposobność. Nastręczyło ją projektowane małżeństwo w. księcia Mikołaja Mikołajewicza, będącego obecnie (po w. ks. Włodzimierzu Aleksandrowiczu) głównym dowódzcą gwardyi i wojsk okręgu petersburgskiego. Jest to, rzec można, stanowisko w armii najwybitniejsze, najbardziej honorowne i militarnie najbliżej osoby cara stojące. Zwykle piastowali je wielcy książęta. Otóż projektowane małżeństwo w. księcia Mikołaja Mikołajewicza jest tego rodzaju, że związek ten utrudnia mu stanowisko urzędowe. Na jego zatem miejsce umyślono powołać gen. Skałona.

Równocześnie z tą zmianą należy wymienić nazwiska przypuszczalnych następców gen. Skałona. W pierwszym rzędzie jest nim gen. baron Meller Zakomelskij. Na drugiem miejscu wymieniają Hoerschelmanna, obecnie gen. gubernatora w Moskwie, dawniej, za życia Puzyrewskiego, naczelnika sztabu wojsk okręgu warszawskiego. Jest to więc osobistość dobrze znana w Warszawie, a zarazem jest on albo rodzonym albo stryjecznym bratem obecnego prezesa teatrów rządowych w Warszawie, które pod jego władzą doszły do dzisiejszego stanu upadku materyalnego i artystycznego. Ostatnia ta kandydatura wydaje się mało prawdopodobną ze względu na zbyt mało zaaczącą osobistość kandydata.

Jak poprzednio już kilkakrotnie, tak i w tym razie jest mowa o rozdzieleniu władzy w Król. Polskiem na cywilnego gen. gubernatora i na dowódzcę okręgu wojennego.

Oto mniej więcej wszystko, co w kwestyi czekającej nas zmiany naczelnika kraju na razie powiedzieć można.

Z Petersburga.

Rząd wydał na głodnych 173 milionów rubli a potrzebuje jeszcze 27 milionów. Sumy tedy spore. Ks. Grzegorz Lwow, prezes ogólno-ziemskiej organizacyi, mającej na celu utrzymanie tanich i bezpłatnych kuchni dla ludności dotkniętej nieurodzajem, zapewnia, że znaczna część kuchni się zamyka dla braku pieniędzy, fundusze ziemstw bowiem zupełnie wyczerpane i dzięki tylko 100.000 rub. zebranym w Anglii i 80,000 rubli w Finlandyi na głodnych w Rosyi, część wspomnianych instytucyj funkcyonuje.

Niezwykle też zajmującem było pierwsze posiedzenie komisyi prowiantowej, wybranej z łona Dumy. Imieniem rządu udzielał komisyi wyjaśnień Pawłow, główny pomocnik Hurki w kampanii prowiantowej. Gdy ktoś z obecnych podniósł, że w gub. niżegorodzkiej szerzy się tyfus plamisty i szkorbut, Pawłow, powołując się na cyfry urzędowe, dowodził, że w guberni tej tyfusu i szkorbutu niema i że śmiertelność w niej nie przekracza przeciętnej normy.

— Ależ panowie — rzekł w odpowiedzi na to ks. Lwow — cyfry te dowodzą jedynie, że rząd nie wie, co się dzieje w gubernii. Nic dziwnego zresztą, bo z sześciu jej powiatów zostali wysłani w drodze administracyjnej wszyscy lekarze ziemscy. Nie ma więc komu ani leczyć tyfusu i szkorbutu, ani regestrować wypadków śmierci. Jest to najlepszy sposób na to, aby statystyka rządowa wykazywała, że wszystko jest w porządku. Należy tylko zesłać w drodze administracyjnej wszystkich lekarzy i statystyków.

Obecność takiego „eksperta", jak ks. Lwow, nie podobała się przedstawicielowi rządu. Nazajutrz tedy Pawłow zjawiwszy się na posiedzeniu komisyi z plikami dokumentów, oświadczył:

— Minister spraw wewnętrznych zabronił mi udzielania komisyi wyjaśnień w obecności osób postronnych. Dopóki więc osoby te są obecne w sali, wyjaśnień udzielać nie będę.

Przez parę godzin komisya certowała się z Pawłowem i pomiędzy sobą. Proponowano, aby przedstawiciele rządu i „osoby postronne" rozsadzić do osobnych pokoi, skoro nie mogą znosić wzajemnej obecności, aby Pawłów zostawił dokumenty, a komisya obędzie się bez jego wyjaśnień itd. a w końcu zdecydowano, aby członkowie komisyi, rozebrawszy pomiędzy siebie poszczególne gubernie, udali się po wyjaśnienia do ministerstwa, następnie zaś komisya obradować będzie już bez udziału przedstawicieli rządu, ale za to w obecności „osób postronnych". Podnoszono wprawdzie, że to nie zgadza się z godnością izby, aby członkowie jej udawali się po wyjaśnienia do ministerstw, w końcu jednak zdecydowano się przymknąć jedno oko na wymagania „godności izby", ale za to nie pozbywać się cennego współprawnictwa „osób postronnych".

P. Romańczuk o sprawie uniwersyteckiej.

B. poseł Romańczuk pisze w „Dile", że „demonstracya studentów ruskich z 23 stycznia br., z przyczyny swej formy, wywołała niekorzystny nastrój tak w opinii publicznej w Austryi, jak osobliwie u rządu centralnego". Ale dalsze wydarzenia wpłynęły na zmianę nastroju: stał on się dla Rusinów korzystnym. „Teraz więc — pisze Romańczuk — jest rzeczą niezmiernie ważną, aby ten korzystny nastrój utrzymać, aby go nie „popsuwaty", podając jakimś nierozważnym krokiem nowy oręż w ręce przeciwników, ale dobrze go wykorzystać."

„Do tego, aby cały ruski uniwersytet zaraz, lub choćby za parę lat był założony, trudno rościć sobie nadzieję... Założenie jakiegokolwiek uniwersytetu, albo nawet fakultetu może przyjść do skutku tylko drogą ustawodawczą; potrzebnem jest ku temu przedłożenie rządowe i uchwała parlamentu. Lecz, prócz Rusinów, żądają nowych uniwersytetów Czesi (ewentualnie i Niemcy), Słowianie południowi (Słoweńcy wraz z Chorwatami) i Włosi; chodzi więc o założenie co najmniej 4 a nawet 5 uniwersytetów. A rzecz ta będzie zależną od kulturalnych potrzeb poszczególnych narodów; lecz nie mniej i od siły politycznej, tj. od ilości ich w reprezentacyi parlamentarnej. Jasnem jest zatem, że rząd więcej będzie się liczył ze 107 posłami czeskimi a nawet z 37 posłami słoweńskimi i chorwackimi w nowym parlamencie, niż z 33 posłami ruskimi. Tak samo nie można rachować na parlament.

„Przeciw memu wnioskowi, by założono ruski uniwersytet głosowali i Niemcy — z nielicznymi wyjątkami. Nawet na Czechów i Słowian południowych nie można liczyć i oni będą głosowali za ruskim uniwersytetem tylko wtedy, gdy równocześnie miałyby być założone uniwersytety połud.-słowiański i czeski a to wywoła komplikacyę z Niemcami, którzy w takim razie będą się domagali nowego uniwersytetu niemieckiego. Otóż nawet gdyby Koło polskie zgodziło się na założenie ruskiego uniwersytetu i za tem głosowało, to przez to jeszcze sprawa nie byłaby zabezpieczoną. Na to nie pomoże i obstrukcya i choćby niewiadomo jak „ostre" zachowanie się ruskiej reprezentacyi. Gdyby środki takie wiodły do celu, to tak samo a nawet jeszcze lepiej, niż my, bo przy większej sile ilościowej swych reprezentacyj, użyliby ich Czesi i Słowianie południowi. Podobnież nie dowiodłaby do natychmiastowego założenia ruskiego uniwersytetu niemożliwa do zniesienia sytuacya na wszechnicy lwowskiej, mianowicie, skoroby ona wychodziła z ruskiej strony lub gdyby choć cień winy dało się zwalić na stronę ruską, rząd zwróciłby się z całą siłą przeciw Rusinom i sprawa ruskiego uniwersytetu nietylko by się nie przyspieszyła, ale przeciwnie — opóźniła.

Wobec tych wszystkich danych radzi b. poseł Romańczuk, aby Rusini starali się obecnie o „stopniowe" zakładanie we Lwowie ruskiego uniwersytetu. Minister Hartel wspominał o wytworzeniu ruskich docentur za pomocą stypendyów rządowych. „Pewnie, że i ta droga jest dobra — pisze p. Romańczuk — ale ona nieco za daleka, a przy tem i niedostateczna. Rząd teraźniejszy: minister oświaty i prezydent ministrów zapowiedzieli zakładanie nowych katedr ruskich, docentur i suplentur, a minister skarbu oświadczył, że trudności finansowych nie będzie. Na teraz więc należy nam dopilnować, aby te obietnice ministrów zostały dotrzymane".

P. Romańczuk pisze, że o zmianach będzie można myśleć dopiero w przyszłym roku uniwersyteckim (1907/8). Przedtem jednak zarówno profesorowie-Rusini, jak i przyszła, ruska reprezentacya parlamentarna powinna wygotować odpowiednie, konkretne i praktyczne przedłożenia i dopilnować, by je rada państwa uwzględniła. Romańczuk wzywa „całą społeczność ruską", aby pracowała nad „zaczętem dziełem"; „zdolnych i pracowitych, młodszych ludzi", aby się przygotowywali „na docentów", a gdyby nie starczył i zasiłek rządowy, to musi pospieszyć z datkami „suspilnystj ruska", która nie szczędziła grosza ani na secesyę studencką, ani na „głodomorów" ukraińskich.

Gdy to się stanie, to „już w krótkim czasie będzie można doprowadzić do tego, że „konieczne" katedry na wydziale teologicznym i prawniczym będą obsadzone i te 2 fakultety, najłatwiejsze do założenia, mogłyby być i wyłączone z lwowskiego uniwersytetu. Równocześnie odbywałoby się i obsadzanie poszczególnych katedr na wydziale filozoficznym, a potem i ten możnaby oddzielić od uniwersytetu teraźniejszego i przyłączyć go do tamtych dwóch fakultetów ruskich — i stanąłby już odrębny „ruskij uniwersytet".

Romańczuk radzi, aby Rusini konsekwentnie i wytrwale kroczyli tą drogą i „strzegli się wszystkiego, co w obecnej chwili mogłoby sprawie zaszkodzić: wyczekajmy jeszcze, co nam to półrocze przyniesie". Autor artykułu tłumaczy, że „teraźniejsi ministrowie nie mogą odpowiadać za wszystkie czyny, czy zaniedbania swych poprzedników... „Najbliższe półrocze okaże, jak mamy się odnosić do nich i całej tej sprawy". Romańczuk pisze w końcu: „Trudna jest sprawa z urzędowym (nie z wykładowym) językiem w lwowskim uniwersytecie, bo tu ma się do czynienia z orzeczeniem trybunału państwowego, o którem teraz wspomniał i minister oświaty." „To oczywiście można i trzeba na teraz domagać się tego, co da się osiągnąć w ramach tego orzeczenia."

Ruch przedwyborczy.

Czy pytać kandydata: czy jest katolikiem?

Z wielkiem zdziwieniem a większą jeszcze przykrością patrzymy na wydrukowane w nr. 172 „Słowa polskiego" uwagi jakiegoś anonimowego „wyborcy", występującego przeciw braniu względu na religię kandydatów poselskich. Jeżeli „Słowo polskie" uwagi te wydrukowało, to widocznie z niemi się solidaryzuje. A ów wyborca pomiędzy innemi bałamutnymi wywodami pisze, że „pytanie kandydata, czy jest katolikiem wygląda na rzecz nieco sztuczną, a powiedzmy niesmaczną" i twierdzi z całą stanowczością, że obawa, aby większość parlamentu była wrogą Kościołowi, zgoła nie istnieje i nie ma stąd żadnego niebezpieczeństwa dla wiary i Kościoła katolickiego.

Jakto, czyżby dla „Słowa polskiego" było jeszcze tajemnicą, że wolnomyślni liberali, żydzi i masonerya do spółki z socyalną demokracyą sforsowali wprowadzenie do Austryi powszechnego głosowania w tej przedewszystkiem nadziei, że wniosą do niej rozpalone we Francyi zarzewie walki z Kościołem? Czy „Słowo polskie" nie pamięta, że równocześnie z hasłem powszechnego głosowania podniesiono także hasła antykościelne, o szkole wolnej i o małżeństwach? Czyżby dla „Słowa polskiego" było tajemnicą, że jest już przygotowane wprowadzenie do nowego parlamentu projektu o rozwodach? I w takiej chwili drukuje pismo polskie, iż „pytanie, czy kandydat na posła jest katolikiem, jest niesmacznem!"

Łudzić się nie można, że w nowym parlamencie zastęp antikatolicki będzie bardzo silny i dlatego my, w tej naszej prowincyi, która zawsze zasady katolickie za wytyczne we wszystkich swoich działalnościach brała, powinniśmy się starać o wysłanie do izby jak największej liczby szczerych katolików, bo jak wiele oznak na to wskazuje, wydaną zostanie tam walka Kościołowi o najdroższe ideały: wiarę, rodzinę, szkołę.

Przecież to ma być pierwszy owoc sławionego powszechnego i równego prawa głosowania.

Br. Schlicht 1

Hrabiowie Gründingen.

I.

Rodzina hrabiów Gründingen przeszła zaraz po obiedzie do małego salonu, jak zwykle, zasiadła około okrągłego stołu i nudziła się serdecznie.

Po pewnej chwili hrabia ziewnął tak głośno, tak od serca, że obie córki wybuchły śmiechem a hrabina, wysoka, smukła, piękna jeszcze mimo, że zbliżała się do pięćdziesiątki, spojrzała na męża z wyrzutem.

— Ależ, Edwardzie...

To było wszystko, co wyszło z jej ust, ale to zupełnie wystarczało.

Hrabia ze swej pół leżącej pozycyi w fotelu wyprostował się i zwróciwszy się do żony, mówił:

— Przebacz, Konstancyo, że tak głośno ziewnąłem, ale otwarcie się przyznam, że strasznie tu nudno.

— Mylisz się, Edwardzie. I miałam już kilkakrotnie sposobność w tych paru tygodniach, odkąd powróciliśmy z podróży do domu, powiedzieć ci, że nie jest tu nudno, tylko samotnie.

— Nie widzę między jednem a drugiem różnicy i również miałem sposobność w ostatnich paru tygodniach powiedzieć ci kilka razy o tem.

— Ja także nie widzę różnicy — wtrąciła Aleksa, młodsza z obu sióstr, nie duża, gibka, ładna dziewczyna. — Zresztą nie tylko jest tu nudnie i samotnie, ale jest idyotycznie.

Hrabina opuściła robótkę i załamała z przerażenia swoje długie, wąskie palce, hrabia zaś byłby najchętniej swą córkę ucałował. Ale ponieważ jego małżonka widocznie była innego zdania niżeli on, więc nie pocałował swego dziecka. Nie dlatego, aby miał przed swą żoną za dużo respektu, tem mniej, aby się jej obawiał. Wcale nie. Odkąd wystąpił z armii, w której piastował godność rotmistrza i osiadł w odziedziczonym po stryju zamku rodzinnym, był wolnym człowiekiem, swoim własnym panem, a przedewszystkiem panem w tym domu. Nikt oprócz niego nie miał tu prawa zabierania głosu, on mógł czynić lub nie czynić, co mu się podobało, mógł naprzykład córkę swoją pocałować lub nie, zupełnie podług własnej woli. I dlatego jej nie pocałował.

Trwało to dość długo, zanim hrabina otrząsła się z przerażenia. Potem rzekła:

— Alekso, użyłaś wyrażenia, które w ustach hrabianki jest zupełnie niewłaściwe. Tak jak ty, nie wyraża się żadna dama. Tak mówi tylko parobek.

— A także mój kochany brat Jan, najpiękniejszy oficer huzarów.

Hrabia w swoim fotelu westchnął:

— Ach, tak.

Jego Aleksa zawsze ma słuszność; Jan jest pięknym chłopcem ale lekkomyślnym bez granic. Wprawdzie i on w swoich młodych latach nie był innym; wyrzucał pieniądze garściami i niejedną noc przy grze przesiedział; i on był lampartem, ale nie takim lampartem, jak jego syn, dla którego pieniądz nie grał żadnej roli i który nadużywał swego szczęścia, że miał za ojca wielokrotnego milionera.

Westchnienia hrabiego nie słyszała jednak hrabina. Z jednego przerażenia wpadła w drugie.

— Co? — rzekła wreszcie — Takich wyrażeń używa Jan, mój syn Jan? Nie mogę w to uwierzyć.

Jan był jej ulubieńcem. Miał taką samą smukłą, arystokratyczną postać jak ona, miał wąskie ręce i stopy i był dumny ze starego nazwiska, jakie nosił.

— Nie chcę w to wierzyć — mówiła hrabina dalej. — Lecz gdyby nawet tak było. W ujeżdżalni i stajni nie można ze względu na otoczenie używać wyrazów, do jakich wykwintny i wykształcony człowiek nawykł. Tu jednak w tych murach i w naszej obecności, takie wyrażenia są zupełnie niestosowne.

Aleksa zaczęła się niecierpliwić. Spokojny, miarowy, podobny do monotonnego szmeru kropel w rynnie, sposób mówienia matki, często ją denerwował i musiała panować nad sobą, aby matce nie przerywać. I teraz odetchnęła, gdy matka skończyła. Potem prosiła:

— Nie gniewaj się, mamo. Wiesz mamo, że niczego złego nie mam na myśli, gdy posługuję się takiemi silnemi wyrażeniami. W przyszłości już tego nie uczynię i będę mówiła grzecznie: ach, jak tu nudno.

— Śmiertelnie nudno — dodała jej siostra i odłożyła tygodnik, który dotąd przeglądała.

Dagmara była nadzwyczaj piękna. Liczyła lat dwadzieścia dwa, była wysoką i dobrze zbudowaną, miała profil delikatnie rznięty i duże, myślące oczy. Na zewnątrz była arystokratką jak jej matka, chociaż nie podzielała wszystkich bardzo kastowych jej pojęć. Pod tym względem stała pośrodku między ojcem a Aleksą, z którą zresztą bardzo mało miała podobieństwa. Aleksa była zawsze wesoła, często swawolna i postępowała impulsywnie, Dagmara zaś zawsze była spokojną i nigdy temperamentem się nie powodowała.

— Jaka szkoda, papo — mówiła Dagmara — że prenumerujemy ten jeden tylko tygodnik a do tego taki nudny. Jeżeli sobie przypomnę wszystkie pisma, które były wyłożone w hotelu Continental w Berlinie...

— Ach, tak... hotel Continental!

Hrabia powiedział to z westchnieniem, przypominając sobie piękne, minione czasy

Inni nic nie powiedzieli, ale myśleli to samo. Wszyscy znaleźli się naraz myślami w Berlinie.

(C. d. n.)

Lecz, gdyby nawet szczęśliwym wypadkiem, o co gorąco Boga prosimy, wrogowie Kościoła nie weszli lub tylko w małej liczbie do parlamentu, to jest jeszcze mnóstwo postulatów w polityce, które najściślej wiążą się z Kościołem i nie może nam być obojętnem, czy będą one załatwione przez szczerych katolików, czy przez osoby wierze obojętne lub jej nawet wprost wrogie.

Ow produkujący się w „Słowie polskiem" wyborca zdaje się obawiać, aby pytaniem kandydatów o wiarę innowiercy nie czuli się dotknięci. Może być spokojnym. Tak, jak my szanujemy prawa i uczucia innowierców, tak i innowiercy umieją a przynajmniej powinni umieć uszanować nasze. Jak żydzi umieją uszanować nasze przywiązanie do Kościoła, pięknym tego dowodem był fakt, że podczas jubileuszu Piusa IX, bardzo wielu żydów iluminowało swe domy, uzasadniając swój udział w tej manifestacyi dla Piusa IX tem, że był on przyjacielem Polaków!

Głosy prasy.

„Przegląd", omawiając w dwóch artykułach sprawę kandydatur poselskich podnosi, że z dotychczasowego ruchu wyborczego wcale nie wypływa, aby przyszłe Koło polskie odznaczało się wielu wyrobionymi, zdolnymi i fachowo wykształconymi posłami, którzy w komisyach, gdzie właściwa praca ustawodawcza się jednoczy, mogliby krajowi i sprawom publicznym oddać znaczniejsze usługi. „Przegląd" słusznie zwraca uwagę, że Rusini we wszystkich 28 okręgach postawili najznakomitsze i najlepsze głowy z całego narodu ruskiego, a ich narodny komitet nie zatwierdził ani jednej chłopskiej kandydatury, tylko dał najtęższych jurystów.

Lwowski korespondent „Dz. pozn." pisze: „Ze zgłoszonych dotąd kandydatów mamy 5/6 ludzi zupełnie nowych, a ledwie 1/6 dawnych członków Koła, przyczem jeszcze i ta szczupła garstka nieszczególne ma szanse wyborcze. W tych warunkach łatwo stać się może, że przyszłe Koło straci wszelką oryentacyę i błądzić będzie po manowcach. Gdyby przynajmniej przeszli wybitniejsi z dotychczasowych przewódzców, niebezpieczeństwo byłoby mniejszem. Jak dotąd, jako tako dobre szanse wyborcze mają Abrahamowicz, Bobrzyński, Dulęba, Głąbiński i prof. Starzyński. Wogóle ruch wyborczy odbywa się jak dotąd pod niezdrowym znakiem: o mandat mniej zgłasza się ludzi do tego powołanych i ukwalifikowanych, a więcej takich, którzy z urzędu mając z ludem styczność, łatwiej mogą pozyskać głosy. W ten sposób np. zgłoszono dotąd kandydatury aż dwudziestu sędziów powiatowych, o których obywatelskiej działalności nawet w ramach lokalnych dotąd nic nie wiadomo. A można wszakże być bardzo sprawiedliwym, życzliwym, a nawet też popularnym sędzią, zarazem zaś lichym politykiem".

„Gaz. kość." zamieszcza na temat wyborów tej treści uwagi: „Rozpoczęta już na dobre agitacya wyborcza odznacza się jak dotychczas nader ujemnymi objawami. Akcya przedwyborcza stronnictw antynarodowych, jak socyalistów i syonistów, a po części ludowców odznacza się wielką ruchliwością i oparta o znakomitą organizacyę, wydaje już swe owoce. Ze strony stronnictw w Radzie narodowej zjednoczonych takiej żywej właśnie akcyi dotychczas brak zupełnie. „Brak nam organizacyi"! tę skargę słyszymy wszędzie. Zapewne, że to jedna z najfatalniejszych stron akcyi katolickiej. Ten właśnie brak tłómaczy dotychczasowe nasze klęski i uzasadnione obawy o przyszłość. Zjawiające się, jak grzyby po deszczu, coraz częściej kandydatury niby narodowe przypominają mimowolnie ową niezrównaną komedyę Fredry i jej nieśmiertelnego Jenialkiewicza. Co krok widzimy karzełka, który najgłębiej jest przekonany, że jako Atlas świat dźwiga; te karzełki pną się nieraz na stanowiska kierujące w życiu publicznem i społecznem i tam dopiero, oparci na bezkrytycznem zaufaniu mas, w dramat zamieniają komedyę".

Krakowski „Przegląd powszechny" zamieszcza w zeszycie kwietniowym, który obecnie wyszedł, bardzo zajmujący dłuższy artykuł pióra ks. arcybiskupa Teodorowicza p. t. „Wobec zbliżających się wyborów w Galicyi".

Doniesienia z kraju.

Podhajce. Na okręg wiejski nr. 60 Buczacz-Monasterzyska-Wiśniowczyk-Podhajce stawianą jest kandydatura p. Zwolskiego, dyrektora skarbowego z Brzeżan. W Monasterzyskach i Podhajcach uchwalono już kandydaturę tę popierać, w Buczaczu natomiast postanowienie jeszcze nie zapadło z tego powodu, iż wysuwaną tam jest kandydatura p. Orskiego a nadto niektórzy pragnęliby zasłużonego prałata ks. Gromnickiego spowodować, aby zechciał się o mandat poselski ubiegać. Na posiedzeniu tutejszego komitetu, które odbyło się 11 bm., poruszono też zrazu kandydaturę ks. prałata Gromnickiego, jeden z wpływowych atoli izraelitów energicznie przeciw niej wystąpił. Wówczas jeden z kapłanów zwrócił jego uwagę, że izraelici nie powinni w tak uporczywy sposób powstawać przeciw kandydaturze księdza, bo religia chrześcijańska, to religia miłości bliźniego a księża jako nauczyciele tej religii mogą i muszą w pewnych chwilach stanąć w obronie żydów. Na to powstał rabin podhajecki i powiedział, że on jest innego zdania jak poprzedni mowca izraelicki tj., że jakkolwiek popiera w tym wypadku również kandydaturę świecką dr. Zwolskiego to jednak nie jest przeciwny kandydaturze ks. prałata Gromnickiego z tego powodu, że ks. Gromnicki jest księdzem. Oświadczenie to bardzo mile przyjęte zostało przez obecnych katolików.

Kałusz. Ponuro przedstawia mi się reprezentacya nasza w przyszłym parlamencie. Stronnictwo ludowe oprócz Stapińskiego stawia samych wieśniaków, którzy w Wiedniu nawet roli pionka nie będą w stanie spełnić, a prowadzeni na sznurku niesumiennych przewódców, mogą być nawet szkodliwymi. Rusini z największą energią stawiają swoich i to nie chłopów, ale inteligentów, a żydzi znów swoich kandydatów. Między setkami naszych kandydatów prawie sami ludzie nowi, bez zasług, bez przeszłości parlamentarnej. Prawda, że może się z pomiędzy nich wyrobić i wybić jakiś talent polityczny, ale to tylko nadzieje na przyszłość, a nam w chwili tak ważnej, gdzie „bracia nasi" łączą się z największymi wrogami naszymi, a część żydów wypiera się z nami łączności, potrzeba w parlamencie mężów, świadomych ważności chwili, posiadających wybitne zdolności. A skądże wezmą się ci mężowie, jeżeli tylu kandydatów bez żadnej kwalifikacyi dobija się o godność poselską? Czyż możemy się obejść w parlamencie bez Abrahamowiczów Kozłowskich, Starzyńskich, Dzieduszyckich itp.? Bezwarunkowo nie. Jeżeli zatem nie jesteśmy w stanie przeprowadzić ich wyboru w okręgach wiejskich, wybierzmy ich z okręgów miejskich, z których lokalni kandydaci dla dobra naszego narodu ustąpić winni.

Mam tu na myśli także kandydaturę z okręgu Stryj-Kałusz. Mówiono najpierw o kandydaturze dr. Wursta. Jako człowiekowi nie mogę nic zarzucić. Jest dobrym i gorącym Polakiem; stara się o T. S. ludowej i polską bursę tutejszą. Dzierży prócz tego kilka urzędów, jak starszego lekarza powiatowego, lekarza salinarnego i dyrektora towarzystwa zaliczkowego, zatem bardzo jest czynnym i na miejscu bardzo a bardzo pożytecznym. Co innego, jeżeli się rozchodzi o poselstwo. W sejmie nie odegrał znaczniejszej roli, tem mniej więc można mieć nadziei, aby mógł zająć znakomitsze stanowisko w parlamencie. Ale, gdyby wybór jego był tu możliwy, możnaby go uważać za wskazany dla ilościowego zwiększenia Koła polskiego zacnym a patryotycznym członkiem. Tymczasem łudzi się, kto mniema, że dr. Wurst w dzisiejszej sytuacyi mógłby zostać wybranym. Tak nie jest i dlatego głośno już mówią, że cofnął swoją kandydaturę. Ale gorsza, co mówią, że w miejsce jego postawioną zostanie kandydatura żydowska, że jako kandydat stanie dr. Aschkenaze. Czy nie za dużo będzie posłów żydowskich. Zrazu mówiono o siedmiu, potem o ośmiu, a dziś już liczba ich wzrosła do dziesięciu, choć do dnia wyboru z okręgów miejskich jeszcze przeszło miesiąc.

Nie czytałem dotychczas w „Gaz. Nar.", aby postawioną została gdzie kandydatura ministra hr. Dzieduszyckiego. Sądzę, że p. Aschkenaze uznałby zasługi tego na prawdę męża stanu i z chęcią ustąpiłby mu miejsca. Proponuję tedy, aby Rada narodowa wpłynęła na tutejszy okręg miejski, by jako swego kandydata ogłosił hr. Dzieduszyckiego. Zasługi hr. Dzieduszyckiego na polu publicznem są tu znane i nie wątpię, że jego kandydatura miałaby tu wszelkie szansze powodzenia.

Ze Sokalskiego piszą nam: Kandydat Rady narodowej dr. Stanisław Starzyński objeżdża obecnie swój okręg wyborczy miejski nr. 30 Sokal-Rawa-Bełz-Żółkiew itd. We wtorek d. 9. bm. stawał wobec bardzo licznego, z przeszło 1000 wyborców złożonego zebrania w Sokalu; we czwartek d. 11 bm. stawał w Tartakowie a w piątek d. 12 bm. w Warężu. Wszędzie przemawiał obszernie, przedstawiając swój program polityczny i rozwijając swój pogląd na sprawy publiczne. Wszędzie też rozwijała się na ten temat dyskusya i na wszystkich tych zgromadzeniach uchwalono j e d n o g o ś n i e kandydaturę p. Starzyńskiego przyjąć, wszelkiemi siłami popierać i jedynie za nią głosować.

Rzeszów. Na zgromadzeniu przedwyborczem okręgu Rzeszów-Głogów-Kolbuszowa nr. 46, odbytem pod przewodnictwem p. Aleksandra Dąmbskiego. wygłosili mowy kandydackie: były minister Adam Jędrzejowicz poseł włościanin Szajer, ks. kanonik Siara z Krasnego i włościanie Antoni Smagała i Paweł Liput. W dyskusyi obszernej zabierali głos między innymi ks. dziekan Markiewicz z Kolbuszowej i ks. proboszcz z Cmolasu, poczem na wniosek p. Stan. Jędrzejowicza postanowiono przez głosowanie ustalić dwu kandydatów na ten dwumandatowy okręg. Uchwalono kandydatury: A. Jędrzejowicza i T. Szajera, inni zaś kandydaci nie uzyskali poparcia lub też cofnęli swe kandydatury. Zastępców posłów nie oznaczono jeszcze.

Bochnia. Z okręgu miejskiego, jak już wiadomo, postawioną została kandydatura ministra Korytowskiego. W dwumandatowym okręgu wiejskim ubiegają się poseł dr. Ant. Górski i ks. Stojałowski a z ramienia ludowców Ruebenbauer zastępca prezesa rady pow.

Biała. W okręgu nr. 18 (miasta: Biała, Żywiec, Kęty, Andrychów) kandydują: prezes rady pow. dr. Łazarski, b. poseł dr. Binder i centrowiec właściciel fabryki Bogucki. Na zjeździe komitetu okręgowego w Białej uchwalono głosami 3 delegatów z Białej, 3 z Wadowic, 2 z Kęt i 2 z Andrychowa popierać Łazarskiego, a 8 delegatów (Biała, Kęty, Żywiec) wstrzymało się od głosowania.

W okręgu gmin wiejskich nr. 36 (Biała-Oświęcim-Kęty-Andrychów) wysuwane są kandydatury: socyalistyczna dra Bernarda Grossa i ludowca Jana Kubika, między którymi ma być kompromis, że Kubik w razie danym Grossowi swe głosy odstąpi. Prócz tego Daszyński zgłosił się jako zastępca na ten okręg, aby mieć go w odwodzie, na wypadek, gdyby upadł w Krakowie. W tym ostatnim wypadku, jak powiadają, Gross i Kubik oddaliby swe głosy Daszyńskiemu. Z centrum stają jako kandydaci na gminy wiejskie: Ludwik Dobija, włościanin z Rybarzowic i X. Hanusiak z Poręby wielkiej. Z tych pierwszego lepsze widoki niż drugiego. Ostatnimi czasy wyłoniła się nadto jeszcze kandydatura p. Antoniego Śmieszka, właściciela cegielni w okolicy Oświęcimia.

Ruski ruch przedwyborczy.

Po wsiach pow. k a ł u s k i e g o agitują studenci ruscy na rzecz kandydatury p. Romańczuka i dr. Kociuby (zast.). Dr. Eug. Lewicki objeżdża wsie pow. s t a n i s ł a w o w s k i e g o, prosząc, by głosowano na niego i S. Tanczakowskiego jako zastępcę. Z M a r y a m p o l a donoszą do „Diła", że w tem miasteczku, prócz Rusinów, także Polacy i żydzi chcą popierać kandydaturę par. A. Oleśnickiego. W G l i n i a n a c h odbył się „soborczyk" księży tego dekanatu; uchwalili oni nie popierać kandydatury dr. Dudykiewicza. W pow. b u c z a c k i m „ukraińcy" urządzili 9 wieców na rzecz kandydatury W. Budzynowskiego jako posła i dr. W. Zahajkiewicza (zastępcy). „Diło" pisze, że w tym okręgu jest „pół kopy" kandydatów polskich. Na zborach w R a d y m n i e zwolennicy partyi narodowieckiej oświadczyli się za kandydaturą dr. Stachury. Budowniczy Jan Lewiński i gr. kat. katecheta T. Leżohubski ogłaszają w gazetach ruskich, że nie ubiegają się o mandaty z m. L w o w a.

Starorusin, dr. Antoniewicz objeżdża wraz z kandydatem na zastępcę, par. Skobelskim wsie pow. s a m b o r s k i e g o. „Halicz." donosi, że w wielu miejscowościach dr. A. znajduje silne poparcie i że przechwałki „ukraińskiego" kandydata, par. Onyszkiewicza. jakoby mandat miał już „w kieszeni" — to „czystaja łoż", obliczona na bałamucenie opinii publicznej. Wyborcy mają parochowi za złe, że otoczył się całym legionem agitatorów-radykałów i socyalistów, jak np. Mychaś, Rzepecki, Kiszakiewicz, Boberski itp., a nawet i żydów. „Zdrowy chłopski rozum — pisze „Halicz." — pokonywa radykalno-komedyanckie mrzonki ojca Onyszkiewicza. W Schodnicy ad D r o h o b y c z odbył się wiec na rzecz kand. dr. J. Kruszyńskiego i dr. J. Siokały (zast.); garstka socyalistów głosowała przeciw tym kandydaturom. Korespondent „Halicz." zaznacza, że socyaliści posuwają swą czelność do tego stopnia iż na wiecach chłopskich przemowy rozpoczynają od słów „Sława Isusu Chrystu", a potem prawią, że „Chrystus był takim samym socyalistą, jak — Semen Wityk." Za dr. Kruszyńskim oświadczono się też na zborach w Stebniku i Nahujowicach. Podczas targów i jarmarków w pow. t u r c z a ń s k i m bałamuci lud, obiecując mu „gruszki na wierzbie", socyalista Wityk. „Halicz." przytacza rozmowę dwóch bojków-wyborców: „Jak ładnie ten Wityk mówi i wszystko obiecuje!" Drugi bojko: „Ładny hwarytj, łysze odno neładny: że z nim wszelcy żydzi trzymają i wszystkie jego „papery" (afisze) porozlepiane są na karczmach i szynkarze za nim gardłują". W tym powiecie kandyduje ze strony starorusinów dr. Kruszyński.

Zgon śp. prez. M. Michalskiego.

W sobotę wieczorem odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej, zwołane dla oddania hołdu pamięci śp. prez. Michała Michalskiego. Fotel i stół prezydyalny okryte były kirem, na stole złożono insygnia prezydyalne i złoty łańcuch, spowinięte również w czarną krepę. Radni zjawili się w czarnych ubraniach. Po gorącem i bardzo pięknem przemówieniu wicepr. dr. Rutowskiego, rada zatwierdziła następujące uchwały delegatów:

Pogrzeb odbędzie się we wtorek d. 16 bm. o 3 pop. na koszt miasta. Kosztem miasta również zbudowany zostanie grobowiec dla śp. zmarłego. Z gmachów i zabudowań miejskich powiewać będą żałobne chorągwie. Szkoły ludowe w dniu pogrzebu będą zamknięte, w teatrze nie będzie przedstawienia. Pochód żałobny, po okrążeniu ratusza, przejdzie koło katedry pl. Maryackim, Halickim i Bernardyńskim na ul. Piekarską. Przy ulicach, którędy przechodzić będzie orszak żałobny, będą zaświecone latarnie okryte kirem. Przed ratuszem przemówi wicepr. dr. Rutowski. W dalszym planie jest utworzenie drogą regulaminową fundacyi im. Michalskiego. Uchwalone dalej złożyć im. rady kondolencyę wdowie po zmarłym, a w skład delegatów zostali wybrani: wiceprez. dr. Rutowski, wiceprez. Ciuchciński, Markiewicz, dr. Loewenstein i Biechoński.

Również wszystkie instytucye, stowarzyszenia i korporacye, którym śp. Michalski bądź przewodniczył, bądź w których był czynnym, powzięły już uchwały dla uczczenia pamięci śp. prezydenta Michalskiego.

Wydział Towarzystwa strzeleckiego uchwalił: złożyć kondolencyę wdowie przez wysłanie delegacyi; wziąć udział w pogrzebie in corpore ze sztandarem i insygniami; na znak żałoby przez przeciąg trzech tygodni nie będzie na Strzelnicy żadnego zebrania towarzyskiego; w łonie członków zorganizuje się komitet, mający zająć się wykonaniem i ustawieniem biustu śp. prezydenta Michalskiego w lokalach Strzelnicy.

Tow. nauczycieli szkół ludow. m. Lwowa postanowiło wystosować do rodziny zmarłego pismo kondolencyjne, wezwać wszystkich nauczycieli szkół ludowych do wzięcia udziału w pogrzebie, dając zaś wyraz swojego głębokiego żalu, uczcić pamięć wielkiego mieszczanina stworzeniem fundacyi stypendyjnej im. M. Michalskiego dla sierót po mieszczanach lwowskich.

Inne instytucye i korporacye, jak Izba rękodzielnicza, tow. wzajemnej pomocy uczestników powstania r. 1863, tow. S. L., Gwiazda, Skała, tow. im. Kilińskiego, Wspólność itd. uchwaliły wziąć w pogrzebie gremialny udział a towarzystwa śpiewackie Echo, Lutnia i chór akademicki uchwaliły odśpiewać na pogrzebie pieśni żałobne.

Rodzina śp. Michalskiego otrzymuje ze wszystkich stron gorące i serdeczne kondolencye. Osobiście złożyli kondolencye namiestnik hr. Potocki i marszałek hr. Badeni, arcybiskup ks. Bilczewski, biskup ks. Bandurski i mnóstwo osób z towarzystwa lwowskiego oraz naczelnicy wszystkich władz i instytucyj autonomicznych. Listownie lub telegraficznie nadesłali kondolencye ks. arcybiskup Teodorowicz, prez. Krakowa dr. Leo, kuratoryum zakładu im. Ossolińskich itd. Imieniem gal. tow. gospodarskiego złożyli kondolencyę pp. Brykczyński, dr. Rodakiewicz i Skrochowski.

Między nadesłanemi pismami kondolencyjnemi znajduje się także pismo od namiestnika hr. Potockiego. „W chwili, kiedy z niezbadanych wyroków Opatrzności śmierć tak nagle zabrała prezydenta miasta Lwowa z pośród żyjących, przesyłam świetnej reprezentacyi miasta wyrazy najgłębszego współczucia i zapewnienie, że wraz z tą świetną reprezentacyą ubolewam bardzo szczerze i bardzo gorąco nad stratą człowieka, który całem swojem życiem nieustający a znakomity dawał przykład, jak wypełniać obowiązki wobec kraju rodzinnego i bliźnich. Namiestnik Potocki".

Zwłoki śp. Michała Michalskiego, przybrane w czarny kontusz z amarantowymi wylotami, w czarnej metalowej trumnie złożono w wielkiej sali przyjęć, stosownie dekorowanej. Katafalk otaczają świece w olbrzymich lichtarzach i mnóstwo kwiatów. Nad głową zmarłego obraz Matki Boskiej Częstochowskiej na tle olbrzymiej czarnej zasłony z dużym białym krzyżem. Okna, lustra pokryte czarnemi zasłonami, świeczniki, pająki elektryczne pokryte krepą. Przed trumną kilka kandelabrów i klęczniki, na których klęczą zakonnicy, odmawiając modlitwy. Z boku przy lewej ścianie ustawiono ołtarz, przy którym przez wszystkie trzy dni odprawiają się msze św.; wczorajszej niedzieli odprawili mszę św. o 8 rano ks. biskup Bandurski a o 9 ks. kanclerz Bilski, dzisiaj o 8 rano ks. prałat Lenkiewicz a jutro o 8 rano odprawi mszę św. ks. prałat Świsterski.

Ze szczegółów z życia śp. Michalskiego wspomnieć jeszcze potrzeba, że śp. Michalski w walkach z r. 1863 służył jako siedmnastoletni młodzieniec w Żuawach Komorowskiego pod komendą kapitana Fiszera i walczył pod Poryckiem.

Przez cały dzień wczorajszy tłumy publiczności nawiedzały zwłoki śp. Michalskiego. Scisk był tak wielki, iż tylko z trudnością zdołano utrzymać porządek. Postanowiono, iż dostęp dla publiczności, dozwolony będzie dziś od 9 do 1 w południe i od 3 do 6 wieczorem, jutro zaś we wtorek od 9 do 12 w południe.

W dalszym ciągu przychodzą ciągle telegramy i pisma kondolencyjne; między innemi przyszły od ministra dla Galicyi hr. Dzieduszyckiego, od ministra spraw wewnętrznych br. Bienertha, od prezydentów miast Pragi, Tryestu, Berna itd., od burmistrzów wszystkich miast galicyjskich, dalej od JE. Piętaka, szefa sekcyi Zaleskiego, od księżny Adamowej Sapieżyny, od namiestnikowej hr. Potockiej, od wielu posłów itd.

Również osobiście złożyło kondolencyę bardzo wiele osób, między tymi: księstwo Czartoryscy, hr. Kazimierzowa Badeniowa, hr. Russocka itd.

W dalszym też ciągu wiele stowarzyszeń powzięło uchwały celem złożenia hołdu pamięci śp. prez. Michalskiego. Na posiedzeniu ad hoc wydziału tow. dziennikarzy polskich poświęcił prezes p. Adam Krechowiecki słowa gorącego współczucia z powodu śmierci prezydenta miasta, który był szczerym przyjacielem Towarzystwa i od szeregu lat jego członkiem wspierającym. Wydział przez powstanie uczcił pamięć zmarłego, objaw czci postanowił uwidocznić w protokole, a nadto uchwalono: złożyć rodzinie wyrazy współczucia; wystosować pismo do rady miejsk. z uczuciami żalu i hołdu dla zmarłego; złożyć wieniec na trumnie i zaprosić członków Towarzystwa, ażeby gremialnie wzięli udział w pogrzebie.

Postanowiły też wziąć udział gremialny w pogrzebie towarzystwa: Sokół, stow. wzaj. pomocy kupców i młodzieży handlowej, związek samoistnych rękodzielników, kupców i przemysłowców, tow. ochotniczej straży pożarnej Sokół, zbór izraelicki, izba handlowo-przemysłowa itd.

Podobnie, jak wczoraj, i dziś tłumy publiczności cisną się do gmachu ratusza, aby odwiedzić zwłoki zmarłego prezydenta. Służba z wielkim trudem utrzymuje porządek.

Maskę pośmiertną zdjął dziś w południe z twarzy zmarłego prezydenta artysta-rzeźbiarz Dykas.

U trumny zmarłego złożono mnóstwo wieńców, między innymi jest wspaniały wieniec od namiestnika kraju A. hr. Potockiego.

Profesorowie szkoły przemysłowej ofiarowali zamiast wieńca na trumnę śp. Michalskiego, 50 k. na rzecz T. S. L.

Jutro z powodu pogrzebu prezydenta nauka w szkołach miejskich trwać będzie tylko do 11 przedpołudniem. Uczniowie i uczenice klas od IV począwszy wezmą udział w pogrzebie. Nabożeństwa dla młodzieży szkolnej odbędą się w piątek w kaplicach i aulach szkolnych, nadto staraniem rady szkolnej okręgowej lwowskiej odbędzie się równocześnie nabożeństwo żałobne w kościele archikatedralnym.

Porządek pogrzebu.

Dziś od 12 do 8 pop. obradował komitet pogrzebowy pod przewodnictwem wiceprezyd. Rutowskiego. Na posiedzeniu tem uchwalono następujący porządek pogrzebu.

Po odprawieniu egzekwi, zostaną zwłoki wyniesione przed gmach ratusza i złożone na rydwanie żałobnym. Z trybuny w tym celu wzniesionej obok głównej bramy przemówi imieniem reprezentacyi miasta wiceprez. dr. Rutowski oraz prawdopodobnie któryś z posłów imieniem kraju. Następnie ruszy pochód pogrzebowy ku cmentarzowi. Pochód posuwać się będzie w następującym porządku: 1. pluton straży ogniowej ochotn., 2. weterani wojskowi z muzyką, 3. szkoły ludowe miejskie i wydziałowe męskie i żeńskie, 4. sieroty, 5. zakład głuchoniemych, 6. zakład św. Heleny, 7. sieroty izraelickie, 8. stow. rękodzielników im. św. Stanisława Kostki, 9. Sokół konny, 10. Sokół pieszy, 11. muzyka, 12. Bratnia pomoc szewców, 13. stow. im. Kilińskiego, 14. „Jedność", 15. „Gwiazda", 16. „Skała", 17. stow. kuchmistrzów „Zgoda", 18. Związek chrześcijańsko-narod., 19. tow. im. Kościuszki, 20. tow. „Jad Charuzim", 21. tow. drobnych kupców, 22. kupcy żydowscy, 23. tow. oficyantów i pomocn. kancel., 24. tow. nauczycieli, 25. Zbór ewang., 26. izba rękodz. i korporacye, 27. teatr miejski, 28. tow. dziennikarzy pol., 29. tow. uczestn. powstania 1863 r., 30. tow. kupców i młodz. handlowej, 31. tow. strzeleckie, 32. magistrat i zakłady miejskie: a) administracya niestałych dochodów, b) zakłady miejskie, c) woźni i strażnicy miejscy, d) urzędnicy magistratu i zakładów miejskich, 33. deputacya zakładu śp. Michała Michalskiego, 34. a) insygnia prezydenta miasta, b) rydwany z wieńcami, c) szpaler z lewej strony uczniów szkoły realnej, z prawej strony uczniów gimn. Franciszka Józefa otoczą arcybiskupów, biskupów i duchowieństwo. — Rydwan żałobny.

Za rydwanem: rodzina, 36. rada miasta Lwowa i deputacye innych miast, 37. posłowie sejmowi i wydział kraj., 38. reprezentacye władz i wojskowości, 39. Zbór izraelicki i rabinat, 40. a) izba adwokacka, b) izba handlowa, c) izba notaryalna, d) Ossolineum, e) tow. kredytowe ziemskie, f) tow. wzaj. ubezp. w Krakowie, g) tow. gospod., h) tow. politechn. i) uniwersytet i politechnika (senaty), 41. grona nauczycielskie akad. handlowej i szkół średnich i ludowych, 42. Kółka rolnicze i delegacye innych tow., 43. pluton straży ogniowej.

Pochód okrąży cały rynek a następnie przejdzie pl. kapitulnym obok katedry na plac Maryacki, gdzie zatrzyma się obok pomnika Mickiewicza. Tam pożegna zwłoki pieśnią żałobną chór akademicki; następnie ruszy pochód dalej pl. Halickim na pl. Bernardyński. Obok komendy korpuśnej orkiestra teatralna odegra marsza żałobnego Chopina a chór teatralny odśpiewa pieśń żałobną.

Stamtąd już bez zatrzymania się podąży kondukt na cmentarz. Grób otoczony będzie kordonem. Nad grobem wygłoszone zostaną mowy, których porządek ustali się na wieczornem posiedzeniu komitetu.

Rusini o śp. prezydencie Michalskim.

Przychylne wspomnienie poświęcił śp. Michalskiemu „Haliczanin", zaznaczając, że zgon jego wywołał we Lwowie powszechny żal, gdyż nieboszczyk cieszył się szeroką popularnością i ogólną sympatyą. „Na osobie zmarłego — pisze organ staroruski — mamy wymowny przykład, że także i zwyczajny rękodzielnik, jeśli tylko jest pilnym a ma istotne zdolności i zacny charakter, może posiąść wysokie zaszczyty... Śp. Michalski na wybitnem stanowisku prezydenta król. stoł. m. Lwowa był, jak i dawniej, dla każdego dostępnym i chętnie czynił zadość wszelkim, uzasadnionym prośbom i potrzebom. Znał doskonale stosunki miejskie, kochał swe miasto i ze wszech sił starał się o jego dobrobyt i dlatego to nawet osobiści przeciwnicy zmarłego przyznają, że śmierć jego jest wielką stratą dla Lwowa i jego mieszkańców. Nieboszczyk nigdy nie występował wrogo przeciw narodowi ruskiemu, ani przeciw cerkwi ruskiej. Wiecznaja pamiatj!"

Inne dzienniki ruskie wstrzymały się od własnych uwag. „Rusł." podał kilka dat z życia zmarłego, a „Diło" doniosło o zgonie prezydenta w kilku słowach w... „drobnych wiadomościach".

Kronika.

Lwów, dnia 15 kwietnia 1907.

Kalendarzyk.

We wtorek 16 kwietnia Lamberta i Kaliksta — gr. kat. Nikity — Kal. słow. Nosisława.
Wschód słońca 5·18, zachód 6·44.

We środę 17 kwietnia Rudolfa — Gr. kat. Josyfa. — Kal. słow. Krasisława.
Wschód słońca 5·16, zachód 6·45.

W czwartek 18 kwietnia Apoloniusza M. — gr. kat. Fteodula Mucz. — Kal. słow. Gościsława.
Wschód słońca 5·15, zachód 6·46.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska ob. łać. Konkurs na 2 stypendya dla chorych księży archidyecezyi lwowskiej ob. łać. z fundacyi śp. ks. J. Kucharskiego, rozpisany z terminem do 15 maja.

Dyecezya przemyska ob. łać. Prezentę na probostwo w Lutczy liberae collationis otrzymał ks. Edward Dziubek, proboszcz w Turzy. Administracyę parafii w Kobylanach powierzono Konwentowi Braci mniejszych w Dukli. Przeniesieni: ks. Wiktor Bar, ekspozyt w Olszynach, na posadę ekspozyta w Łętowni; ks. Jan Szczerbiński, wikary w Woli Zarczyckiej na posadę ekspozyta w Olszynach; ks. Jan Owczarski, ekspozyt w Barze, na posadę wikarego w Pnikucie. Konkurs na probostwo w Kobylanach rozpisano z terminem do 20 maja.

Dyecezya krakowska. Instytucyę kanoniczną na probostwo w Głębowicach otrzymał ks. Jakób Walkosz, wikaryusz w Rabce.

— **1 maja.** Komitet wykonawczy „polskiej partyi socyalno-demokratycznej" wydał odezwę, w której wskazując, że w Austryi tego roku „święconym jest jeden z tryumfów zrównania ludzi w ich prawach", powiada: „Niechaj uroczyste zgromadzenia ludu roboczego w dniu 1 Maja będą przygotowaniem do pracy wyborczej, niech się w nich pokrzepi stutysięczna rzesza do dalszych trudów, do dalszych wysiłków. Możemy już dziś zwyciężać, jeżeli poruszymy masy pracujące, jeżeli je zorganizujemy, jedną myślą wielką natchniemy. Ubiegły rok tego wymownym dowodem. Potrafiliśmy poruszyć państwo, zreformować je, pchnąć na tory demokracyi, równego prawa. A od wyniku zbliżających się obecnie wyborów zależeć będzie urzeczywistnienie naszych żądań, ulżenie naszym siłom przeciążonym pracą. Dlatego wzywamy was towarzysze i towarzyszki do energicznej agitacyi za uroczystem święceniem 1 maja.

— **Przykre pomyłki.** D. 29 marca ogłosił „Dziennik ustaw państwa" sankcyonowaną ustawę, uchwaloną przez obie izby rady państwa a dotyczącą określania miejscowego pochodzenia chmielu. W kilka dni później zoryentowano się, że ustawa ogłoszona nie jest zgodną z tekstem uchwalonej, — opublikowano bowiem jako ustawę pierwotny projekt a nie uchwaloną ze znacznie odbiegającemi od projektu zmianami uchwałą izb rady państwa. Obecnie tedy na nowo ogłasza „Dzien. ustaw pań." prawdziwą już tym razem ustawę a do numeru tego „Dzien. ustaw pań." dolepiono czerwoną kartkę z napisem „Uprasza się nr. 42 „Dzien. ust. p." rozesłany 29 marca zniszczyć a na jego miejsce obecne nowe wydanie wstawić". Urzędowa zaś „Wiener Ztg." zamieszcza obwieszczenie ministerstwa spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem rolnictwa i handlu, że ustawa z 17 marca 1907 o proweniencyi chmielu poprzednio została ogłoszoną w sposób, nieodpowiadający ustawie z 10 czerwca 1869 Dziennik ust. p. nr. 113 i dlatego obecnie ogłasza się ją drugi raz w sposób obowiązujący.

„N. fr. Presse" radnje się z tej omyłki rządu, bo po części zmniejsza ona, względnie usprawiedliwia poniekąd omyłkę, jaka zdarzyła się jej samej w sobotę. Oto lwowski jej korespondent zatelefonował, że prezydent miasta Lwowa Michalski zmarł. Odbierający wiadomość telefoniczną nazwiska prawdopodobnie dobrze nie dosłyszał, a że p. Małachowski, jako b. poseł do parlamentu, jest znany w wiedeńskim świecie dziennikarskim a zarazem tam zawsze uważany jeszcze jako prezydent m. Lwowa, więc wydrukowała „N. fr. Presse", że on to zmarł. Przykrość stąd powstała ta, że rodzina p. dr. Małachowskiego odebrała w sobotę znaczniejszą ilość telegramów kondolencyjnych od znajomych w Wiedniu zamieszkałych.

Kronika lwowska.

÷ **Jubileusz Sokoła.** Wczoraj odbyła się bardzo piękna uroczystość czterdziestoletniego jubileuszu lwowskiego Sokoła. Sala była przepełniona. Wicep. Romuald Kwiatkowski dał piękny obraz historyi czterdziestoletniej pracy sokolej, poczem nastąpiły ćwiczenia i popisy wokalne.

÷ **Zjazd dziennikarzy polskich katolickich** odbędzie się, jak wiadomo, w Warszawie 18 czerwca. Zgłoszenia adresować należy do redakcyi „Wiary" (Warszawa, Szpitalna 12). Ponieważ niektórzy księża z naszej prowincyi mieliby ochotę uczestniczyć w zjeździe, ale obawiają się, że nie dostaną wizy od konsulatu rosyjskiego, więc „Gaz. kość." podaje następującą informacyę: Konsulaty rosyjskie mają uwiadomienie urzędowe, iż mogą dawać wizy na paszporty na dwa miesiące czasu każdemu kapłanowi i zakonnikowi do Warszawy i Królestwa polskiego — z wyjątkiem samych tylko członków Tow. Jezusowego (których rząd rosyjski uważa jeszcze za niebezpiecznych dla swoich interesów!)

÷ **Wpisy na uniwersytet** na letnie półrocze rozpoczęły się dziś rano, ściśle wedle ustanowionych przez rektorat przepisów, bardzo skomplikowanych, ułatwiających z jednej strony słuchaczom dokonanie wpisu a uniemożliwiających z drugiej gromadzenie się większej ilości osób w murach uniwersytetu. Liczba wpisujących się bardzo znaczna, mimo iż Rusini wstrzymali się na razie od wpisów. Porządek wewnątrz gmachu wzorowy. Mimo to policya pod kierunkiem jednego z komisarzy została skonsygnowaną.

÷ **Poseł M. Wasylko** przyjechał do Lwowa, aby wziąć udział w dzisiejszym wiecu „ukraińskiej" młodzieży akademickiej.

÷ **Strajku robotników budowlanych nie będzie** we Lwowie. Zapewniają o tem odezwy wszystkich stowarzyszeń robotników budowlanych, rozlepione po murach miasta.

Kronika krajowa.

Z Czerniowiec w sprawie ekshumacyi zwłok dr. Lazarusa, o czem donosiliśmy, komunikują, że dokonana na zwłokach obdukcya lekarska stwierdziła naturalną przyczynę śmierci i dlatego przeciw Maryi Rożok i jej bratu Teodorowi Rożok, podejrzanym początkowo o morderstwo, prowadzić się będzie śledztwo tylko o kradzież. Marya Rożok służyła u dr. Lazarusa i po jego śmierci miała ukraść z kasy około 2.000 kor.

Defraudacya. W Stanisławowie rachmistrz banku zaliczkowego, Władysław Hilczar, zdefraudował 22.000 kor. i uciekł. Do defraudacyi popchnęła go hazardowna gra w karty, której namiętnie się oddawał.

W miejsce urzędowania polskiego zaprowadzono ruskie w następujących gminach: Pawłokoma p. Brzozów, Bukawina p. Bóbrka, Iwanówka p. Bohorodczany, Wierzchniakowce, Wysieczka, Wołkowce koło Borszczowa Pyszczatyńce, Strzałkowce p. Borszów, Nagórzanka, Zaleszczyki małe, Pomorce, Rzepińce, p. Buczacz, Strzelcze p. Horodenka, Przemiłów, Siekierzyńce p. Husiatyn, Zabłotowce p. Żydaczów, Worobiówka, Roznoszyńce, Toki p. Zbaraż, Krasnosielce p. Złoczów, Mysłów, Chęcin p. Kałusz, Baniunin, Nowosiółki, Ostrów, Tadanie p. Kamionka, Dobrowódka, Kamionka mała, Piadyki p. Kołomyja, Rzepnik p. Krosno, Horbacze, Dobi-

czany, Porszna, Czerkasy p. Lwów, Zagrody p. Mościska, Waława, Grabowice p. Przemyśl, Lauryłów, Ulicko, Zarąbane p. Rawa, Demeszkowce, Niemszyn, Rodźwiany, Jasierzany, Stasiowa Wola p. Rohatyn, Kulczyce szlacheckie p. Sambor, Moszków, Szmitków p. Sokal, Piotrusza wola, p. Stryj, Laskowce p. Trembowla, Nadróżna p. Tłumacz, Boberka, Dudiowa, Łobież p. Turka, Podjemszczyna, Ułazów, Krasów, p. Cieszanów, Berdychów, Podłuby p. Jaworów. Razem wyrzeczono 953 urzędów gminnych. Z p. borszczowskiego donoszą do „Dila", że gdy we wsi Strzałkowce rada gminna uchwaliła zaprowadzić ruskie urzędowanie, członek tejże gminy poseł Czarkawski Gołejewski, zrzekł się mandatu radzieckiego.

Kronika powszechna.

§ **Oryginalny prima aprilis.** Na stacyi Göschenen pociąg pospieszny Stuttgart—Zurych—Medyolan zatrzymuje się przez 25 minut. To wystarcza zupełnie do zjedzenia doskonałego obiadu i do zaopatrzenia się w lekturę podróżną. W kiosku kolejowym jaśnieją z poza szyby żółte, czerwone i niebieskie okładki, ustrojone tu i ówdzie romantycznemi ilustracyami. Tu jakaś młoda dziewica przyjmuje oświadczenie miłosne klęczącego u stóp mężczyzny; tam w ubogiej izbie widać trupy matki i czworga dzieci, a podpis objaśnia: „Ofiary zemsty nikczemnika", tam znów na żółtem tle występuje na czerwono pomalowana brutalna walka mężczyzny z kobietą. Gruby, czerwony tytuł wabi czytelnika: „Tajemnicza zbrodnia przeciw moralności w tunelu Sankt-Gotthard". Jakiś otyły pan z zarumienioną twarzą zbliża się do okienka, daje dziesięć fenigów i zabiera z uśmiechem zadowolenia żółtą broszurkę, cieszące się z góry na sensacyjną treść, która po dobrym obiedzie tak doskonale przyczynia się do trawienia. Usiadłszy w wagonie, gruby pan zapala cygaro, otwiera książeczkę i zaczyna czytać. Lecz wkrótce wyraz zadowolenia znika z jego twarzy, a natomiast maluje się na niej przykre zdziwienie; po chwili rzuca gniewnie broszurkę na ławkę i patrzy w zamyśleniu przed siebie. Oto co otyły pan przeczytał na pierwszej stronicy:

„Dziwna to rzecz, że tylu ludzi, należących pozornie do „inteligencyi" poszukuje z taką chciwością lektury pikantnej, pornograficznej. Jeżeli szanowny pan (lub szanowniejsza jeszcze pani!) należysz do tego rodzaju czytelników, to przyjmij do wiadomości, że w tunelu Gotthardu nie została popełniona żadna — ale to zgoła żadna zbrodnia przeciw moralności i że prawdopodobnie nigdy nie zostanie popełniona. Skoro zaś już dałeś się pan zwabić ordynarnym tytułem lektury podróżnej, skorzystam ze sposobności i pozwolę sobie powiedzieć panu, że szkoda czasu na czytanie takiej lichoty, która obliczona jest na najniższe instynkty ludzkie, a ten barczy… że tak wiele istnieje dzieł dobrych, pouczających i zajmujących. Powiesz pan, że niema ich w księgarni kolejowej? To pańska wina! Gdybyś pan żądał tych rzeczy — i inni podróżni to czynili — wnet znalazłyby się. A teraz przepraszam za żart i… szczęśliwej podróży!"

Reszta broszurki składała się z próżnego papieru. Data wydrukowania na jej zeszycie była: 1 kwietnia.

§ **Wywożenie dzieł sztuki do Ameryki.** Znany miliarder amerykański, Pierpont Morgan, który z Włoch wywiózł tyle dzieł sztuki, zwłaszcza obrazów, mimo surowego zakazu zabraniającej wywożenia za granicę Włoch zabytków sztuki, zamierza obecnie w Belgii uprawiać swoje rzemiosło. Od pewnego ministra belgijskiego zakupił w Anderlecht całe wewnętrzne urządzenie domu, który jest typowym zabytkiem z XVI wieku. Wszystkie przedmioty, kupione na cenę 6 milionów franków, zostały już wysłane do Nowego Jorku, gdzie Morgan umieści je w zbiorze w domu, który zostanie zbudowany wiernie według pierwowzoru znajdującego się w Anderlecht.

§ **Przegrany proces Wilhelma.** Cesarz niemiecki posiada w swoich dobrach Rominten hotel, który na 12 lat puścił w dzierżawę Kalweitowi. Ponieważ w hotelu odbywały się miały wielkie libacye z rozpustą, cesarz chciał Kalweita wyrugować z hotelu. Powstał proces i sąd odrzucił skargę Wilhelma II, a Kalweit pozostaje nadal dzierżawcą hotelu.

Zmarli.

Julian Zaprzaniec z Siemuszowej Pietruski zmarł 5 bm. w Stryju. Postać znana w całem mieście, w całym powiecie wszystkim. Znana nie dlatego, że majątek, ni urząd, ni inne tym podobne stanowisko… Julianowi udziałem nie było. Znana była postać smutnego, co więcej, kochana, a co najwięcej, szanowana. Ten człowiek o wyglądzie hetmańsko-senatorskim, wyglądzie Żółkiewskich czy Czarnieckich, zwracał uwagę każdego, ryt się niezatartymi rysami w pamięci i tkwił tam na zawsze, jako przedziwne, rzewne i szanowne wspomnienie czegoś, co przeszło, minęło, a już jest tylko jako pieśń, jako powieść i historya. I dla wielu ludzi postać śp. Juliana była mniej rzeczywistą, mniej życiową — raczej wspomnieniem wspaniałem a smutnem, była symbolem, za którym krył się świat inny, zupełnie nie dzisiejszy, świat kontuszów, żupanów, złotolitych pasów, skrzydeł husarskich, tęgich spiżowych ludzi, z jednego kamienia wykutych dusz. Takim był i takim został.

Przy tem wszystkiem posiadał wielkie odczucie dla teraźniejszości. Wkładał w nią żywą część swoich sił uczuciowych, swego temperamentu, a każdą sprawę, każdy wypadek życia współczesnego narodowego obserwował swoją bystrą, trzeźwą uwagą, obejmował wielkiem kochającem, przezacnem sercem.

Ś. p. Julian Pietruski urodził się 14 lutego 1817 r. Pamiętał najważniejsze chwile naszego porozbiorowego życia, a więc, jako chłopak r. 31, jako młodzieniec r. 48, a jako dojrzały człowiek r. 63. W latach 48 i 63 brał udział bezpośredni, pomagając w r. 48 w pracach Tyszkowskiemu i Aleksandrowi hr. Dzieduszyckiemu, przekradając się wraz z innymi na Węgry, a w roku 63 przechowując i wspomagając powstańców.

Początkowo właściciel dóbr znacznych, później zmuszony stosunkami rodzinnymi przejąć je, mimo to jednak całe prawie życie poświęcił pracy na roli, przywiązany serdecznie do ziemi, której potrzeby i sprawy znał doskonale. Zawsze czynny, do ostatka trzymał się rześko i czerstwo. Choroby… go po dwudniowych cierpieniach. Ale w pamięci tych, co go znali — pozostanie.

Jan Hanuszewski, st. nauczyciel szkoły im. Sobieskiego we Lwowie, zmarł nagle, tknięty atakiem sercowym.

Zbiorowe wycieczki. Zawiązał się komitet celem urządzania zbiorowych wycieczek. I tak w najbliższej przyszłości odejdzie pierwszy pociąg do Wiednia, później zaś w czasie Świąt, Alpy tyrolskie, do Pesztu, Fiumy, Tryjestu itp.

Stacya demonstracyjna maszyn Lipskiego przemysłu cementowego Dr. Gasparego i Spki do wyrobu cementowych dachówek, cegieł i płyt we Lwowie: „Przemysł cementowy" ul. Łyczakowska boczna l. 73.

Römerbad w Styryi posiada thermy lecznicze o temperaturze 36·2 do 37·5° C., odpowiadające w działaniu źródłom w Gastein, Pfäffer (Szwajcarya), Wildbad (Wirtembergia). Leczyć tam można: gicht, reumatyzm, choroby kobiece i nerwowe, wyczerpanie po influenzy, bezsenność i wczesne osłabienie. Römerbad odwiedza corocznie wiele wybitnych osobistości. Zaleca się to miejsce stosunkami klimatycznymi i położeniem przy stacyi kolejowej tej samej nazwy.

OFIARY.

Dla biednej szwaczki matki 4-ga dzieci M. Z. nadesłano ze Lwowa pod lit. N. N. k. 2 — p. Tustanowska z Knihinicz k. 5.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Pożegnalny występ Bandrowskiego**, który przed pięcioma miesiącami rozpoczął występem w „Tannhäuserze" właściwy sezon operowy w teatrze lwowskim i trzymając go przez cały czas na swoich barkach, zakończył go wczoraj występem w roli Domana w prześlicznej „Starej baśni" Żeleńskiego, — odbył się wczoraj. Z powodu żałoby panującej we Lwowie pożegnaniu mistrza pieśni nie mogły towarzyszyć głośne owacye, nie mogły też przybyć osoby, zajmujące urzędowe stanowiska, ale publiczność, bardzo wdzięczna i serdecznie oddana Bandrowskiemu, wypełniła teatr po brzegi i chciwie słuchała jego śpiewu, którego w tym sezonie więcej słyszeć nie będzie, z przejęciem też słuchała muzyki „Starej baśni", której niezwykłe piękności w miarę osłuchania się coraz lepiej pojmuje, a której również tak prędko nie usłyszy. Po akcie pierwszym urządzono Bandrowskiemu serdeczną i wzruszającą owacyę. Podano mu wiele wieńców, między tymi od artystów opery, którzy tym wieńcem wyrazili mu nie tylko swą cześć, ale i swą wdzięczność. A do tej wdzięczności mają oni wiele powodów. Artystyczna działalność Bandrowskiego ma bowiem jedną stronę, o której ogół wie za mało, a która ma doniosłe znaczenie. Bandrowski mianowicie wywiera wielki wpływ wychowawczy na śpiewaków polskich i to nie tylko swoim wzorem, ale radą, wskazówkami, których nie szczędzi nigdy otoczeniu, wnoszeniem stylu w ensemble, w których udział bierze. Jest jak mistrz, który dziełami swemi tworzy szkołę. Po ostatnim akcie długo i gorąco oklaskiwano Bandrowskiego i wołano: do widzenia. Bandrowski był widocznie wzruszony. Kocha on Lwów, swoje miasto rodzinne i tu najchętniej śpiewa.

Dziś wieczorem odjeżdża Bandrowski do Krakowa.

Grd.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę „Wesoła wdówka".
W czwartek „Wesoła wdówka".
W piątek „Wesoła wdówka".

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek „Beatryx Cenci" Słowackiego.
We środę „Mąż z grzeczności" Abrahamowicza i Ruszkowskiego.
W czwartek „Beatryx Cenci" Słowackiego.
W piątek „Starościc ukarany" Nowaczyńskiego.
W sobotę premiera „Edukacya Bronki" Krywoszewskiego.
W niedzielę popołudniu „Sherlock Holmes", wieczór „Edukacya Bronki".
W poniedziałek „Pan Jowialski" Fredry.

Z KRAKOWA.

W sobotę wieczór około 9 tramwaj, wjeżdżający na tor pod dworcem kolejowym, wjechał z rozpędem na szyny, na których już stał jeden wóz, wskutek czego nastąpiło silne zderzenie. Wśród publiczności siedzącej w obu wozach wynikło przerażenie, tem większe, że jeden z jadących artysta-malarz, p. R., rzucony na podłogę wozu, doznał krwotoku, jedna zaś z pań zemdlała. Na szczęście groźniejszych obrażeń nikt nie odniósł. Panu R. i nieznajomej pani udzielono na miejscu pierwszej pomocy, wozy zaś sprowadzono na właściwe tory.

— Roboty około przełożenia koryta Rudawy już się rozpoczęły.

Z POZNANIA.

W sprawie insygnij arcybiskupich.

Ks. Wacław Mayr, proboszcz w Jeżewie ogłasza: „§ 16 testamentu ś. p. ks. arcybiskupa Stablewskiego brzmi dosłownie: „Krzyż z brylantami i pierścień ze szmaragdem należy spieniężyć przez osobę zaufaną i odpowiedzialną u jubilerów w Berlinie albo w Paryżu. Uzyskane za te przedmioty pieniądze przeznaczam dla kościoła w Jeżycach". Z jasnego tenoru testamentu wynika: 1) Że rodzina testatora jest zupełnie niewinna. 2) Że egzekutor testamentu w sumieniu zobowiązany był wypełnić wolę testatora. 3) Że kościół w Jeżycach insygnij tych nigdy nie miał, ich nie ma i mieć nie będzie, że raczej tylko pieniądze za nie do niego należą.

Z WARSZAWY.

— Z wydanego świeżo dwudziestegodziewiątego tomu „Prac warszawskiego komitetu statystycznego", poświęconych przemysłowi Królestwa polskiego dowiadujemy się o przerażających cyfrach upadku przemysłu skutkiem ostatnich wypadków. I tak na początku 1906 w miastach Królestwa czynnych było 2,871 fabryk, zatrudniających 153,872 robotników z 249,277,733 rb. wytwórczości rocznej, w obrębie powiatów zaś 7,608 fabryk, ze 122,875 robotnikami i sumą wytwórczości 164,580,616 rb. Ogółem Królestwo Polskie liczyło 10,479 fabryk, 276,727 robotników i 413,853,349 rb. produkcyi. W porównaniu z latami poprzedniemi liczby te stwierdzają ogromny upadek przemysłu. Przemysł łódzki np. w 1903/4 reprezentował 125 mil. rubli produkcyi, w 1906 zaś suma ta spadła o 16 mil. rubli, czyli o 12·9 prc. Wytwórczość Warszawy wynosiła w 1903/4 przeszło 74 mil. rubli a w 1906 tylko 64 mil., czyli spadła o 13 prc. Wytwórczość Sosnowca z 26 i pół mil. rubli spadła do 19 i pół, Częstochowy z 11 mil. do 9½ mil. rubli, Zgierza z 4·7 mil. rubli do 3 i pół, czyli o 25 prc. w gub. płockiej o 49 prc., w radomyskiej o 11 procent. Ogólna wytwórczość przemysłowa Królestwa Polskiego wynosiła w 1876—97 mil. rubli, w 1885—187 mil., w 1895—278 i pół mil., w 1903/4 — dosięgła 420 i pół mil. i wreszcie 1905 do 413⅘ miliona.

— Szkołę zrzeszenia nauczycieli w Warszawie, w której niedawno nastąpiło masowe aresztowanie uczniów i nauczycieli, zamknięto na czas stanu wojennego. Pp. Bukowińskiego i Heringa skazano w drodze administracyjnej na 3 miesiące więzienia. Z aresztowanych uczniów wypuszczono na wolność zamieszkałych w Warszawie, a zamieszkujących na prowincyi zatrzymano do czasu wyjazdu rodziców. Do szkoły zrzeszenia nauczycieli uczęszczało około 500 młodzieży.

— Z Łodzi donoszą: Ponieważ robotnicy fabryki Poznańskiego przyjęli żądania związku fabrykantów, zapowiedziane zostało ponowne otwarcie także reszty fabryk. Robotnikom oświadczono, że naruszenie kontraktu lub regulaminu może pociągnąć za sobą ponowne zamknięcie fabryk.

— W fabryce Poznańskiego w Łodzi wynikł świeży zatarg między zarządem a murarzami, reparującymi niektóre lokale w fabryce. Chcą oni pracy dla 60 osób, której zarząd nie ma. Jeżeli nie dojdzie do porozumienia, to być może, że nie będzie można przystąpić z tego powodu do pracy w fabryce.

Z WILNA.

— Z powodu zmniejszenia wynagrodzenia współpracownikom redakcyjnym i zecerom „Kuryera litewskiego" cały personal redakcyjny i drukarni zastrajkował. „Kuryer litewski" nie wychodzi.

Z całego świata.

Vajda Hunyad (w Siedmiogrodzie). Z okazyi jarmarku zebrała się tu znaczna liczba Rumunów, którzy nosili odznaki rumuńskie. Naczelnik miasta wezwał ich do złożenia odznak. Dwóch młodych ludzi, którzy stawili opór, aresztowano. Wówczas około 600 – 800 osób chciało szturmować ratusz. Żandarmerya rozproszyła demonstrantów i przywróciła spokój. Następnie Rumuni udali się do szynku i tam pewnego Włocha, nazwiskiem Tulio, za to, że bronił Węgrów, zabito. Sprawcę uwieziono. Wśród znajdujących się tu 350 robotników włoskich panuje wzburzenie.

Glasgow. Policya wykryła tu skład 15.000 patronów.

Genewa. W głosowaniu ludowem w tutejszym kantonie uchwalono 7800 głosami przeciw 7000 zakaz sprzedawania absyntu w całym kantonie.

Petersburg. Umarł prezes rady państwa sekretarz stanu Edward Frisz.

Ostatnie wiadomości.

„Sł. pol." dowiaduje się z Rzymu, że ze strony ruskiej forsowany jest w decydującem miejscu projekt utworzenia osobnego patryarchatu ruskiego z siedzibą we Lwowie.

Dopóki nie otrzymamy potwierdzenia tej wiadomości, o co natychmiast zwróciliśmy się do naszego informatora rzymskiego, musimy się wstrzywać od wszelkich komentarzy.

Minister br. Bienerth — o sobie.

Z Wiednia pisze nam nasz korespondent (—i.):

Ponieważ plotki o posłannictwie politycznem br. Bienertha, ministra spraw wewnętrznych w gabinecie br. Becka, nie cichną, korespondent „Pester Lloyda" udał się wprost do niego z prośbą, by mu powiedział, co na tych pogłoskach jest prawdą.

Br. Bienerth — czy korespondent lub ktokolwiek rozsądny mógł się czego innego spodziewać — powiedział korespondentowi, że pogłoski są zupełnie bez podstawy.

Pomiędzy nim, ministrem, a prezydentem gabinetu nie ma najmniejszej różnicy zdań. Jakim sposobem pogłoski powstały, minister nie wie. Przypuszcza, że kolportowano je pod jego adresem, ponieważ urząd ministra spraw wewnętrznych jest urzędem politycznym i dlatego jemu jako piastującemu ten urząd przypisują rolę antagonisty szefa gabinetu. Br. Bienerth atoli rolę tę odrzuca z całą stanowczością. O kwestyach ugodowych informuje się br. Bienerth tylko na konferencyach ministeryalnych i tam nigdy zasadniczych różnic zdań w sprawie ugody nie było.

Tyle minister br. Bienerth. Odpowiedź jego jest zupełnie w porządku, ale też zupełnie nie interesująca. Korespondent „Lloyda" mógł ją napisać nawet przed wizytą u ministra spraw wewnętrznych i dopiero potem poprosić go o pozwolenie wydrukowania jej pod jego firmą.

Interesującym i symptomatycznym jest sam fakt ogłoszenia podobnej rozmowy. To, o czem tyle szeptano, zaczęto już mówić głośno. A w takim wypadku etykieta polityczno-biurokratyczna domaga się opublikowania takiego komunikatu. Pożądanego celu wprawdzie osobistości interesowane tem nigdy nie osiągają, natomiast dla plotkarzy bywa tego rodzaju ogłoszenie zawsze pożądanem źródłem — całej seryi nowych plotek…

Telegramy i telefonematy

z dnia 13 kwietnia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 16 kwietnia:

W Galicyi wschodniej: Zmiennie, wschodni wiatr, w nocy chłodno, w dzień łagodnie; powoli pogoda polepsza się.

W Galicyi zachodniej: Po większej części pochmurno, mierne wiatry, łagodnie, stan pogody zrazu zły, powoli polepsza się.

Podróż cesarza do Pragi.

Praga. Przyozdobienie miasta z okazyi dzisiejszego przybycia cesarza ukończone. Niezliczone tłumy ludności przeciągały w niedzielę ulicami miasta i oglądały dekoracye. Napływ przyjezdnych jest znaczny. Dziś giełda zamknięta.

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybędzie prawdopodobnie w środę.

Namiestnik wyjechał rano naprzeciw cesarza do Wittingau.

Wiedeń. Dziś rano o 8 m. 50 cesarz wyjechał do Pragi. W świcie monarchy znajdują się między innemi osobistościami: gen. adjutant hr. Paar, gen. zbrojmistrz Wolfarth, prezydent ministrów bar. Beck, ministrowie Pacak i Prade.

Minister handlu Forzt już wczoraj wieczorem wyjechał do Pragi.

Praga. Dziś rano przybył tu arcyks. Karol Franciszek Józef. Namiestnik Coudenhove wyjechał do Trzebonia (Wittingau) na przyjęcie Cesarza.

Praga. Cesarz przybył tu dziś o 4 popołudniu. Na dworcu gromadzą się tłumy ludności.

W drodze pociąg zatrzymywał się na wielu stacyach, składano cesarzowi hołdy; liczne deputacye witały monarchę.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Sejm węgierski prowadzi dziś w dalszym ciągu dyskusyę szkolną.

Zjazdy monarchów.

Rzym. (Ag. Stef.) Z Malty donoszą, że angielscy królestwo przybędą 18 bm. do Gaety na jachcie „Wiktorya i Albert". Tam nastąpi spotkanie z królem Wiktorem Emanuelem.

Rzym. Do „Messagera" donoszą z Neapolu, że królestwo angielscy przybędą tam 19 bm. w odwiedziny do ks. Aosty.

Z Rosyi.

Duma.

Petersburg. Na podstawie listu Stołypina do Gołowina, przypominającego, że obcym jest wstęp na posiedzenia komisyi wzbroniony nie puszczono dziennikarzy do gmachu Dumy podczas posiedzeń komisyjnych, a wstęp będzie im dozwolony tylko podczas plenarnych sesyj Dumy. Biuro dziennikarzy ogłosi zbiorowy protest przeciw temu zarządzeniu.

Reforma wyborcza.

Petersburg. Projekt reformy prawa wyborczego jest już gotów. Nowe prawo wyborcze w Rosyi podobne będzie do poprzedniego prawa wyborczego w Austryi, mającego za podstawę podział kuryalny i cenzus majątkowy.

Czarne sotnie.

Petersburg. Z różnych miejscowości donoszą, że organizacye czarnych secin agitują wśród włościan, ażeby podpisali adres o rozwiązanie dumy i przekonywują włościan, że duma che odebrać im ziemię; Związek naś narodu rosyjskiego, przyciągając do swej organizacyi włościan, obiecuje im ziemię za darmo.

Z Bułgaryi.

Sofia. Wczoraj odbył się tu wielki wiec opozycyjny, który wezwał rząd obecny do ustąpienia i protestował przeciw zaprowadzeniu sądów wojennych i postawieniu mordercy Petkowa przed sąd taki,

Sofia. Wczoraj odbyły się w kilku miastach prowincyonalnych wybory uzupełniające do sobrania, które minęły spokojnie w obec wstrzymania się bloku opozycyjnego od udziału w wyborach. W Filipopolu i Ajtos wybrany został minister spraw zagranicznych Stanciow.

Serbia i Turcya.

Konstantynopol. Serbia dąży do zawarcia konwencyi pocztowej z Turcyą co do taryfy pocztowej przekazów i pakietów. Poselstwo serbskie poczyniło odpowiednie kroki.

Z armii angielskiej.

Londyn. Brat króla angielskiego ks. Connaugt został zamianowany naczelnym dowódcą wszystkich garnizonów angielskich Morza śródziemnego i Egiptu. Ks. Connaugt będzie stale rezydował na wyspie Malcie.

Ewakuacya Mandżuryi.

Pekin. Opróżnienie Mandżuryi z wojsk rosyjskich jest ukończone. Znajduje się tam jeszcze tylko straż kolejowa. Władze chińskie znowu objęły zarząd.

W środkowej Ameryce.

Waszyngton. Sekretarz poselstwa Stanów Zjednoczonych dla Guatemali i Honduras doniósł telegraficznie departamentowi stanu, że niebawem nastąpi spotkanie prezydentów Nikaraguy i Salvador celem obrad nad warunkami pokojowymi. W tutejszych kołach rządowych poczynają żywić nadzieję, że nadszedł czas na ogólny traktat między wszystkiemi państwami Ameryki środkowej.

Z półek księgarskich.

* **Powieści Turczyńskiego.** Po rozejściu się w handlu księgarskim tomu I. powieści huculskich Juliusza Turczyńskiego, zawierającego dwie powieści: „U stóp Czarnohory" i „Po latach" w r. 1905, jak i tomu II. zawierającego powieści: „Straszna drużyna", „Skarb w borze" i „Roman z Porohów" w r. 1906, zacznie teraz wychodzić szereg obrazów i powieści z życia ludu naszego z równin, z nad Bugu i Dniestru i to z czasów pierwszej połowy wieku 19-go, tj. przed jego usamowolnieniem. I tak wyjdzie naprzód nowela „Po długiej nocy" (wydanie drugie); jest tu przedstawiony wieśniak nasz, jak w najcięższych warunkach, w nędzy największej, upadając przyciśnięty ciężarem losu dźwiga się powoli mimo swej fatalistycznej wiary w dopust losu i to nie przez energię połowy silniejszej rodu ludzkiego, lecz przeciwnie przez żelazną wytrwałość w pracy a niedoli słabszej właśnie połowy rodu. Drugą powieścią będzie utwór „Trzy doby". Daje on obraz wsi naszej w trzech okresach, mianowicie za czasów pańszczyźnianych, następnie na przełomie dziejów wsi naszej w r. 1848 a nareszcie po usamowolnieniu. Po tej powieści wyjdzie z pod prasy „Całe życie sługą". Przychodzi tu życie dwóch braci, z których jeden pozostaje we wsi rodzinnej hartując się twardą dolą, drugi zaś oddaje się życiu miękkiemu, bez pracy, przy pozornie wygodniejszych stosunkach w mieście. W powieściach tych wszystkich nie będziemy mieli wspaniałych obrazów czarodziejskiej górskiej przyrody, jak w „Powieściach huculskich", ani charakterystyki etnograficznej, jak tamże, tu zwaca się całą uwagę na psychologię wieśniaka naszego z równin i dawniejsze stosunki jego socyalne. Przytem donosi się, że już z obu tomów powieści huculskich Jul. Turczyńskiego, jak i z jego większej dwutomowej powieści historycznej „Dramat bezprawia" (z chwili przed pierwszym rozbiorem ojczyzny) mało co w handlu księgarskim pozostało.

* **„Rachmistrz gospodarczy".** Pod tym tytułem rozpoczął wychodzić we Lwowie od września z. r. miesięcznik poświęcony sprawom rachunkowym i administracyi gospodarstw rolnych. W ciągu nie zbyt długiego czasu wydawnictwo jedyne w tym rodzaju potrafiło zdobyć uznanie w kołach rolników i zyskało liczne grono przyjaciół i czytelników we wszystkich prowincyach polskich. Cena pisma wychodzącego co miesiąc, w objętości 16 stron, wraz z bezpłatnymi dodatkami jest bardzo niska i wynosi rocznie 3 kor. 50 hal. (dla członków Tow. i Kółek rolniczych 3 kor.).

Dział ekonomiczny.

β **Biuro kolejowo-reklamacyjne** zorganizowane przed kilkoma miesiącami przez izbę handlową i przemysłową we Lwowie i stojące pod kierownictwem p. Ludwika Tennera, byłego współpracownika biura taryfowego w ministerstwie kolejowem i kontrolora taryf c. k. kolei państwowych, przynosi interesentom korzystającym z działalności biura niepospolite korzyści. Publiczność, która do niedawna zdaną była na łaskę i niełaskę pokątnych reklamantów wyzyskujących częstokroć zupełną nieświadomość interesentów w dziedzinie taryf kolejowych, ma obecnie sposobność dochodzenia praw swoich wynikających z przewozu towarów, szczególnie zaś reklamowania nadpłaconych należytości kolejowych za pośrednictwem instytucyi, której kierownictwo powierzone jest osobistości fachowej, posiadającej długoletnie doświadczenie we wszelkich kwestyach tyczących się przewozu towarów na kolejach żelaznych, zwłaszcza zaś w dziedzinie taryf kolejowych.

Zadaniem biura kolejowo-reklamacyjnego izby handlowej i przemysłowej jest nietylko uskutecznia rewizyę listów przewoźnych i wynikające reklamacye za miernem odszkodowaniem kosztów, ale także zai pobiegać o ile możności podobnym reklamacyom na przyszłość. W tym celu zwraca biuro uwagę odnośnych zarządów kolejowych na wszelkie przy rewizya listów przewoźnych skonstatowane i powtarzające się usterki lub niewłaściwe zastosowanie taryf a z drugiej strony informuje interesentów, w jaki sposób odpowiednią deklaracyą towarów osiągnąć można najtańszą stawkę taryfową za przewóz towarów na przyszłość. Działalność ta nie leży w interesie prywatnych biur reklamacyjnych, dla których powtarzające się nieodpowiednie zastosowania taryf kolejowych są źródłem obfitych zysków. Zaradzić złemu może dlatego tylko instytucya ze wszech miar fachowo i bezinteresownie prowadzona, jaką jest właśnie Biuro kolejowo-reklamacyjne izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, które swoją działalnością w wyż wymienionym kierunku przynosi niepospolite korzyści nietylko interesowanym jednostkom, lecz także w ogóle kołom handlowym i przemysłowym.

β **Kartel nawozów sztucznych.** Obrady celem odnowienia kartelu fabrykantów nawozów sztucznych spełzły bez rezultatu. Kartel ten kończy się z końcem bieżącego roku.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 15 kwietnia.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·50 do 8·70, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 6·40 do 6·60, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·00 do 9·20. Owies obroczny na termina 0.00 do 0·00. Jęczmień pastewny 7·50 do 7·80. Jęczmień browarniany 7·80 do 8·50. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·50 do 8·00, groch do gotowania 9·— do 10.— Wyka 6·50 do 6·75. Bobik 6·70 do 7·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 60·— do 70·—, koniczyna biała 80·— do 40·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 30·— do 35·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 40·75 do 41·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 23·00 do 23·25.

Budapeszt dnia 15 kwietnia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 8·01—8·02, na maj 7·94—7·95, na październik 8·25—8·26 żyto na kwiecień 6·49—6·50, na październik 6·85—6·86, owies na kwiecień 7·67—7·68, na maj 7·68—7·69 na październik 6·70—6·71, kukurudza na maj 5·88—5·89, na lipiec 5·51—5·52, rzepak na sierpień 13·75—13·85.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: silne.
Pogoda: zmienna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 15 kwietnia (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 666·—, węgierskiego zakładu kredytowego 776·50 Anglobanku 307·50, Unionbanku 568·00, Banku dla krajów koronnych 449·25, Bankvereinu 543·—, Bodencreditu 1055·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 000·00, kolei państwowych 667·—, kolei południowej 145·50, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 430·50 kolei północnej 5545. kolei czerniowieckiej 000·00, alpiny 606·25, Rima Muranya 553·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2590, fabryki broni 543·50, tureckie tytoniowe 415·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 580·—, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 98·65, austryacka renta koronowa 98·70, węgierska renta koronowa 94·50, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·50, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn. 100·45, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 97·75, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·45, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·00, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·60, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·37, losy tureckie 181·75 marki 117·65, ruble 252·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 83·70.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 15 kwietnia 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). L. bar. Bruckman z Manasterzec J. br. Błażowski z Czeremchow, Z. Dobrzański z Cieszanowa, J. Madejski z Gajów, P. Trzeciński z Żydaczowa, dr. J. Krok, z Krakowa, dr. N. Nebenzahl z Sanoka, E. Fleminger z Czerniowiec, dr. K. Smolarski z Krakowa, dr. Grossman z Poznania.

Oktawiusz Mirbeau.

Zwierzęta spotykane po drodze

(Ze wspomnień automobilisty).

(Ciąg dalszy.)

Psu możnaby zarzucić wierność, a jego panu głupotę, i doprawdy sam nie wiem, co dla niego zgubniejsze? Nie ma on powodu bać się człowieka, a jednak rzuca się na automobil, czy dlatego, że chce bronić swego pana i jego dobra od niebezpieczeństw, powstałych w jego wyobraźni. Ta tak rozgłośna miłość psia zaprząta mu głowę wynajdywaniem tych niebezpieczeństw, byleby mieć racyę szczekać, szczekać bez końca na kogoś, na coś, na nic. To też zamiast obejść samochód, pies przypuszcza do niego szturm i skutkiem tego opłakanego zwyczaju kręci się póty, póki nie wpadnie pod koła.

Faktem jest, że dziewięć razy na dziesięć człowiek winien jest przejechaniu psa. Zaledwie pies umknął w bok bezpiecznie, człowiek przywołuje go, jak gdyby jego towarzystwo potrzebne było do szczęścia... psa. Przywołuje go tonem rozkazującym, donośnym, tonem, którym czasem matka woła na dziecko. Pies lubuje się w pieszczotach więcej od mężczyzny, w biciu więcej od kobiety, biegnie więc. Może widział niebezpieczeństwo? Mniejsza o nie! Przybiega, bo jest wierny i w nagrodę zostaje zmiażdżony.

Wtedy na widok krwawych szczątków, gdy automobil niknie zdaleka w chmurze pyłu, człowiek zamiast mieć pretensyę do własnej głupoty, przeklina postęp, naukę, świat cały.

Mój Paweł jest bardzo uważny. Gdy jeszcze z oddali postrzeże psa, zawsze, bez względu na kraj, jaki przejeżdżamy, woła nań w narzeczu brzegów Loary:

— Moussu !... Moussu !...

Nie łaje go, póki nie wyminie, poczem mruczy, ściskając zęby:

— To ci podła bestya!

W ten sposób powetowuje sobie zrobiony wysiłek i wyraża zadowolenie.

Muszę sobie przyznać, że jestem uważnym automobilistą, morderstwa przezemnie popełnione są jeszcze nieliczne. Wyjeżdżając z Moerbecke ujrzeliśmy spacerującego staruszka; dreptał sobie powolutku z boku drogi. Jego pies, malutki piesek, wprost komiczny, bo na czternaście centymetrów długości miał lwią grzywę i ogonek zakończony kosmykiem, biegł ścieżką z przeciwnej strony. Przygłuchy zapewne staruszek zapóźno posłyszał trąbkę ostrzegającą. Natychmiast gwizdnął na pieska. Ten, widząc nadjeżdżający samochód, zawahał się i pragnąc wykazać niebezpieczeństwo przeprawy, szczeknął kilkakrotnie. Stary pan gwizdnął po raz drugi i ze zdwojoną energią. Wtedy nasz biedaczek bez wahania poskoczył na wezwanie swego pana. Nagle z psa, jego grzywy i ogonka z chwaścikiem pozostał zaledwie ślad, miazga... Wysiadłem, by połączyć moje lamenty z lamentem staruszka. Nie chciał nawet słuchać. Nie spojrzał na mnie nawet. Przerażony, zrozpaczony widokiem tej kupki sierści, której krew nawet nie barwiła, powtarzał w kółko: Ach mój Boże!... Mój Boże!... Co powie Rebeka? A gdy mu proponowałem, że go do domu odprowadzę...

— Nie... nie! — krzyknął. — To okropne!... Nie mogę już wracać do domu... Nie mogę wracać do domu. Gdzie pójść? Gdzie pójść?... Nie mogę wracać do domu...

A oto morderstwo drugiego... wielkiego psa małej pastuszki. Wspomnienie to prześladowało mnie długi czas. A i dziś, gdy powraca, nie mogę obronić się uczuciu bolesnego smutku. Biedny pies, o długiej, srebrzystej sierści, o oczach wyrażających rozrzewniającą głupotę, jakże był piękny! Było to w drodze z Leydy do Haarlemu. Wyjechaliśmy bardzo rano, chcąc odnaleźć w Endegeest, leżącem między Leydą a morzem dom, gdzie niegdyś mieszkał Kartezyusz. Sława tego Endegeest była widocznie umiarkowana, bo nie mogliśmy o nie się dopytać i zbłądziliśmy. Zapytywani wieśniacy patrzyli na nas, nie odpowiadając. Widać kwestya wielkości tego filozofa była dla nich obojętną, a może też źle wymawialiśmy nazwę Endegeest. Otóż w owem Endegeest nie umiano nas poinformować, ani żywa dusza nie mogła nam wskazać poszukiwanego domu. Gorzej jeszcze; paru przechodniów skierowało nas do szpitala waryatów, którego nowożytna architektura jest jedną z osobliwości miasta... „Może to tam"... — mówiono. Inni posyłali nas do pierwszorzędnego hotelu... „Tam dużo gości... może was poinformują"... „Kartezyusz?... Kartezyusz... hm... — mówili jeden do drugiego. — Nie znasz czasem Kartezyusza? Co to takiego?"

Jakiś pan bardzo dystyngowany i oczywiście wyższej kultury, ale nie mający pojęcia, że istniał jakiś Kartezyusz, radził nam iść nieco dalej, zwiedzić dom, gdzie żył Spinoza.

— Spinoza... Mój Boże!... — mówił — to dopiero był uczony filozof... Cóż, kiedy zmarło mu się jak zwykłemu śmiertelnikowi. W jego domu urządzono muzeum... Znajdzie pan tam szkła okularów przez niego szlifowane... To bardzo interesujące! Znużeni oglądaniem tych osobliwości, przytem śpiesząc do Haarlem, gdzie nas Franz Hals czekał, zawróciliśmy na gościniec.

(Dok. nast.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.